Nr. 206 We Lwowie, Sobota dnia 6. Września 1879. XVIII. Rok.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie „ . . . 2 „ — „
w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt. Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Bismergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Przedpłata za miesiąc wrzesień:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 5. września.

(Szalbierstwa kliki centralistycznej. — Zwabianie Polaków do jej obozu. — Dymisja Bismarka. — Bawienie się w straszaka. — Powód niezajmywania teraz Bielopola. — Pogłoski o wojskowej konwencji Austrji z Serbią i Czarnogórą. — Zajęcie Berdarewa zamiast Priboju. — Czesi przeciw dążności do Saloniki. — Sprawy czeskie; jamenty i zabiegi centralistyczne.)

Dzienniki ministerjalne wiodą zaciętą walkę przeciw dziennikom opozycji centralistycznej w sprawie rezolucji linckiej, dowodząc im, że to one same podniosły kwestję przejednania się z Czechami, że przewódzca opozycji centralistycznej dr. Herbst sam poruszył tę sprawę, i rozpoczął rokowania z Czechami o wstąpienie ich do Rady państwa, a teraz, gdy ministerstwo samo wzięło w swe ręce zniewolenie Czechów do wejścia do Rady państwa, i rzecz się powiodła, chociaż prócz powołania najumiarkowańszego z Czechów do ministerstwa, nic więcej im nie przyrzeczono — te same organa i ten sam dr. Herbst z tego powodu głoszą krucjatę przeciw rządowi.

Z drugiej strony dzienniki opozycji centralistycznej widząc, że z tego, co dotąd ministerstwo Taaffego zrobiło, lub co przez koalicję z częścią wiernokonstytucyjną zamierzało zdziałać, nie można jeszcze wydobyć dosyć silnych argumentów do ścisłego związania wszystkich frakcyj centralistów w jeden obóz opozycyjny, wymyślają niestworzone rzeczy o dążnościach ukrytych ministerstwa, o planach Czechów, Polaków, klerykałów, i temi zmyślaniami straszą wszystkich Niemców w Austrji, aby ich napędzić do obozu opozycyjnego!

Polskie dzienniki śród całego przesilenia zachowywały się z wielką rezerwą. Co najwięcej, to wyraziły życzenie, aby jeden z ministrów fachowych był Polakiem, i ażeby delegacja nasza się starała o zaprowadzenie języka polskiego jako urzędowego na kolejach galicyjskich. Co do zmiany konstytucji w duchu autonomicznym lub federacyjnym, nie robiły sobie żadnej iluzji, i wyraźnie to wypowiedziały. To wszystko jednak nie przeszkadza dziennikom opozycji centralistycznej ciągle podnosić, iż Polacy dążą do zmiany konstytucji, do zaprowadzenia systemu federacyjnego. Świeżo *N. fr. Presse* umieściła artykuł niby *aus Westgalizien*, ale w redakcji napisany, o tem wielkiem niebezpieczeństwie, zagrażającem Niemcom ze strony Polaków. I prosimy zgadnąć w czem *Neue fr. Presse* widzi namacalnie tę niebezpieczną, chociaż jeszcze zamaskowaną federacyjną robotę Polaków? Oto w odbyć się mającym w połowie bieżącego miesiąca targu zbożowym we Lwowie, i w kongresie towarzystw rolniczych, zainicjowanym przez galicyjskie Towarzystwo?! Do takiego to zaślepienia doprowadza *Nową Pressę* namiętność stronnicza!! Jeszczeż targ zbożowy może w pojęciu *Neue fr. Presse* naruszać interesa *des Deutschthums* w Austrji, bo to *Deutschthum* gniewa się na każdy objaw ekonomicznego życia w Galicji, z którego ono nie może głównej korzyści wyciągnąć. Matadory świeżo odbytego targu zbożowego w Wiedniu ogromnie byli oburzeni, że poważono się we Lwowie urządzić także targ zbożowy, i nie pozwolili nawet ogłoszeń o tym targu rozdać pomiędzy uczestników targu wiedeńskiego. To rozumiemy, że centraliści widzą nawet w lwowskim targu zbożowym zagrożenie swoich interesów, które starają się identyfikować z niemieckiemi w ogóle. Ale zkąd lwowski targ zbożowy może być uważany za zamaskowany, jak *N. fr. Presse* pisze, objaw federalizmu!

Co do zamierzonego kongresu towarzystw rolniczych trudniej jeszcze pojąć, dlaczego opozycja centralistyczna widzi w nim niebezpieczeństwo dla interesów niemieckich lub zamaskowany objaw dążności federacyjnej. Gdyby autonomiści byli tak eksluzywni jak centraliści, toby właśnie powinni być przeciwni kongresowi wszystkich towarzystw rolniczych austrjackich w Wiedniu; bo to właśnie uważać można za objaw dążności centralizacyjnej! Chyba że interes *des Deutschthums in Oesterreich*, t. j. centralistów niemieckich tego wymaga, aby bezwzględnie wszelka inicjatywa do czegokolwiek, wychodziła wyłącznie od nich samych.

Klika, która podobnemi zasadami się kieruje, nie dziw że w Austrji rządząc przez lat tyle podkopała byt materjalny. Ekskluzywność jej musiała tę ruinę dobrobytu sprowadzić. Gdyby była jeszcze teraz u steru, to byłaby nie dopuściła urządzenia targu zbożowego we Lwowie i kongresu towarzystw rolniczych, jako naruszających interesa niemieckie.

Neue freie Presse w tym samym swym redakcyjnym artykule *aus Westgalizien* usiłuje rzucić kość niezgody między posłów do Rady państwa z Galicji, wabiąc część ich jedną na lep liberalizmu do swego obozu. Przytacza niby oświadczenie jednego z polskich posłów stronnictwa postępowego, wyrzekającego na polskich feudałów i objawiającego gorące życzenie, aby postępowcy polscy porozumieli się z liberałami wiernokonstytucyjnymi i tym sposobem wyswobodzili się z pod przewagi polskich feudałów. *Neue freie Presse* życzy sobie, aby znalazł się przewódzca, któryby zjednoczył polskich posłów postępowych i doprowadził do porozumienia z centralistami. Bardzo pojmujemy to życzenie. Centraliści wtedy zyskaliby większość w Radzie państwa. Ale u nas nie ma ani jednego posła polskiego, któryby miał to przekonanie, jakie zmyśliwszy *Neue freie Presse* wkłada w usta niby jakiegoś polskiego posła postępowca, a gdyby nawet był jaki, to po rezolucji linckiej, która jako dogmat postawiła nienaruszalność nawet specjalnych ustaw, gdyby zmiany próbowano w celu wymierzenia sprawiedliwości nie-niemieckim narodowościom i rozszerzenia autonomii krajów, toby niezawodnie wyleczył się raz na zawsze z tych iluzji. Dla centralistów była jedna pora, zawarcia paktu z Polakami, gdy ci przyszli do Rady państwa z rezolucją sejmową o rozszerzenie autonomii. Wtedy centraliści odrzucili tę rezolucję — i odtąd nie ma już możliwości paktowania z nimi. Ani postępowcy, ani nazwani przez *Neue freie Presse* feudalni nie złamią solidarności. Każde z tych stronnictw podda się większości w Kole polskiem i daremnie łudzą się centraliści, iż zdołają część jedną na swoją stronę przeciągnąć.

Dla wykazania perfidji *Nowej Pressy*, i że wspomniane powyżej oświadczenie jakiegoś niby posła polskiego zmyśliła — przytaczamy to oświadczenie dosłownie: „Dotychczasowa opozycja *quand-même* naszych posłów wobec partji wiernokonstytucyjnej w Radzie państwa, nie przyniosła nam wcale korzyści. Czesi byli mądrzejsi. Chociaż i oni są Słowianami, nie bojąc się przecież układów z Niemcami, i byliby gotowi nawet do zawarcia ugody, gdyby im zawarcie paktów takich przyniosło jakie korzyści. Dlaczegożbyśmy i my Polacy nie mieli szukać korzyści w porozumieniu z niemieckiem stronnictwem wiernokonstytucyjnem? Byłby już czas porzucić te dziwne dąży w stosunku z Niemcami, którzy z pewnością nasze słuszne żądania wypełnią, a oponują tylko przeciw reakcyjnym dążnościom wielu naszych reprezentantów w Radzie państwa, którzy i tak nie są wyrazem przekonań i życzeń swych wyborców, i którym daleko więcej idzie o własne interesa klerykalne, aniżeli o dobro kraju i jego ludności. Ba, nawet i tam, gdzie oni twierdzą wprost, że idzie im o poparcie interesów narodowych, jak n. p. w sprawie systematycznego wykorzeniania języka niemieckiego w szkołach galicyjskich, czynią to tylko w celach egoistycznych i działają na niekorzyść kraju. Bo kiedy biedny student nie rozumie wcale języka niemieckiego, który dla jego karjery w każdym fachu jest niezbędny, nasza szlachta wysyłając swe dzieci do Wiednia i Niemiec na naukę, tam każe im wprawiać się w niemieckim języku, aby w ten sposób tylko arystokracja i jej potomkowie do Rady państwa, gdzie mowa niemiecka koniecznie jest potrzebna, jedynymi być mogli kandydatami. Wszakże już przy ostatnich wyborach feudały wydali hasło, że do Rady państwa należy wybierać tylko tych, którzy dobrze po niemiecku umieją. My Polacy jesteśmy nieszczęśliwi pod tym względem, że zawsze dajemy się rządzić jezuitom rozmaitego rodzaju.“

Berlin, ten nudny i langsamowy Berlin zaczyna świat obsypywać niespodziankami. Zaledwo zaczęto debatować nad „niepolityczną misją“ Manteuffla, gdy nadesłał on wieść o politycznym zjeździe w Aleksandrowie; zaledwo zjazd ten skończył się, gdy nadchodzi wiadomość o dymisji Bismarka. Słowem nieprzewidziane wypadki, wszystkie niepospolitego znaczenia, wylatują z Berlina i gonią jedne za drugiemi, z taką chyżością, że dopędzając się niemal, nie pozostawiają publicystom dość czasu do rozpatrzenia się w nich i należytego ich ocenienia.

Ostatnia, ta dzisiejsza wiadomość o dymisji Bismarka, jest pogłoską uliczną, pozbawioną oficjalnego stempla. Wszakże w dzisiejszych czasach, w których tak się dyskredytują urzędowe komunikaty (jak n. p. ów świeży co do misji Manteuffla), okoliczność ta, że na pogłosce tej niema urzędowego stempla, nie odejmuje jej wagi. Można byłoby więc mimoto dać jej wiarę, gdyby nie ten wzgląd, że Bismark nie należy do rzędu tych ministrów, którzy się dają z siodła wysadzać.

W Berlinie pod wpływem sprzeczności, istniejącej między misją Manteuffla a komunikatem o tej misji w *Nordd. Allg. Ztg.*, odżyła dawna legenda o istnieniu dwóch polityk, dworskiej i państwowej, „Hofpolitik“ i „Staatspolitik“. Legendę tę podsycił jeszcze zjazd w Aleksandrowie. W logicznem więc następstwie spłodziła ona pogłoskę o dymisji Bismarka, reprezentanta owej państwowej polityki. W świetle tej legendy Bismark wygląda jako uosobienie wszystkich narodowych interesów Niemiec, a więc i jako rękojmia ich wielkości. Natomiast dworska polityka baczy tylko na interesa domu Hohenzollernów, a uwzględniania interesów niemieckich nie uważa jako najwyższy swój cel, lecz tylko jako środek do umocnienia tronu cesarskiego. Że więc pierwsza, ta państwowa polityka, jest popularniejszą w narodzie od drugiej, to się samo przez się rozumie. Owoż Bismark już nieraz wyzyskiwał na swoją korzyść istnienie tej legendy, i każdą razą z poruszenia jej odnosił niepospolite zyski. Kto wie przeto, czy w przededniu wyborów do sejmu pruskiego, a zwłaszcza wobec silnie nadwerężonej w ostatnich czasach swej popularności, nie postarał się sam o odżywienie u mas ludowych wiary w antagonizm między nim a dworem, wiedząc dobrze, że tylko w takim antagonizmie może on jeszcze korzystnie wyglądać.

Bądźcobądź wiary w dymisję Bismarka najmniejszej nie mamy. A przytem tak dalece lekceważymy powody, które na poparcie tej pogłoski mógłby ktoś przytoczyć, że raczej gotowi jesteśmy twierdzić, iż nie z dworu pruskiego, ale wprost z ramienia Bismarka nastąpiła misja Manteuffla, i gdy ta misja nadspodziewanie uwieńczyła się pomyślnym skutkiem, Bismark pierwszy zatarł ręce z radości, dając swą aprobatę na zjazd w Aleksandrowie.

W tem świetle bowiem, jakie dzisiaj pada na sytuację, — skoro konieczność zmusiła dyplomatów uchylić nieco zasłonę, przykrywającą ich intrygi, — okazuje się, że w zeszłym miesiącu Niemcy z jednej strony a Moskwa z drugiej bawiły się w straszaka. Kłóciły się między sobą w prasie, a na polu dyplomatycznem straszyły się nawzajem. W celu więc nastraszenia Moskwy nastąpił zjazd jeden i drugi w Gasteinie. Natomiast w celu nastraszenia Niemiec i jako przeciwwagę do zjazdu w Gasteinie, Szuwałów wysłany został z misją do Paryża. Na dobre biorąc, wnosić można, że mniej zadrgało niepokojem serce Gorczakowa na wieść o zjeździe gasteinskim, niż Bismarka na wieść o misji Szuwałowa. Pulsacja musiała zaś jeszcze bardziej spotężnieć w sercu krzyżackiem, gdy doniesiono mu depeszą z Petersburga, że *Pieterseb. Wiedom.* w niedzielnym swym numerze, omawiając misję Szuwałowa, piszą między inmi co następuje:

„Z najpewniejszego źródła otrzymujemy wiadomość, że hr. Szuwałowowi dał rząd szczegółowe a bardzo ważne zlecenia. Nie wiemy wprawdzie jakie są one, ale domyśleć się łatwo, przeczuć snadno, że dążą do zawarcia bliskiego stosunku między Moskwą a Francją. Owoż takie zlecenie z najżywszą radością podzieli cały naród moskiewski. Wprawdzie trudno naprawić r. 1870, ale znowu niemożebnem to nie jest. Naród moskiewski dość jest już dzisiaj silny, aby nie czuć potrzeby wiązania się z Niemcami. Jakim zaś ochoczo i szczerze stanie on się przyjacielem tych, którzy są wrogami Niemców!“

Że pisząc to, *Piet. Wied.* wypowiedziały uczucie znacznej większości Moskali, to nie ulega wątpliwości; ale że znowu nie pisały tego dlatego tylko, aby się wypaplać ze swem uczuciem, to także więcej niż pewne. Był to straszak tak skuteczny jak zjazd w Gasteinie. Po zadaniu zaś sobie równej dozy strachu, nastąpiło, jak konsekwencja nakazywała, wzajemne rzucenie się w ramiona i wzajemne uściski.

I z obu stron są one równie szczere. Nie dojrzała bowiem jeszcze sytuacja do tego, aby rozbrat między Moskwą a Niemcami mógł już dzisiaj nastąpić. Moskwa pomimo przechwałek *Piet. Wiedom.* nie jest jeszcze tak silną, a zwłaszcza dzisiaj nie jest tak silną, aby mogła zerwać z Niemcami; nadewszystko zaś Francja nie uważa jej za taką i pewnie Szuwałów same tylko wymijające obietnice zdobywa w Paryżu. Równie lekceważąco jak się zdaje i Szwecja traktuje potęgę moskiewską, albowiem podróż carewicza do Sztokholmu, która także padała na szalę przeciwważącą zjazdowi w Gasteinie, nie bardzo uwieńczona została pomyślnym skutkiem, skoro wieść niesie, że król szwedzki wybiera się na manewry do Alzacji. Dla Moskwy więc nie jest rzeczą bezpieczną zrywać natychmiast z Niemcami, skoro nigdzie w Europie równoważnego oparcia nie znajduje. Dla Niemiec zaś zerwanie z Moskwą nie przedstawia znów żadnych korzyści, nie mówiąc już o tem, że koniec końców mogłoby zawsze pewne niebezpieczeństwo stworzyć. Bo cóżby one zarobiły na poróżnieniu się z caratem? Nic, chyba to, że Bismark nienawidząc serdecznie Gorczakowa, doznałby tej przyjemności, jaką się uczuwa, gdy się daje folgę swej antypatji.

Więc do czasu, zanim zielone owoce dojrzeją, dwa caraty, minowane socjalizmem i nihilizmem, będą się wspólnie kochały i wspierały, aż w końcu antagonizmy tak się rozwiną, a Moskwa tak w pierze i siły porośnie, że Szuwałowa z otwartemi rękami przyjmą w Paryżu, a na zjazdy aleksandrowskie nie będzie już ni czasu ni miejsca.

Wkroczenie do sandżaku Nowobazarskiego ma już być nieodwołalnie na 8. b. m. postanowione, i według jednych półurzędowców niema obawy krwawego starcia z ludnością, podczas gdy *Pester Lloyd* wcale inne ma zdanie w tym względzie. Dziwi się on, dlaczego zamiast mieszanej dyplomatyczno-wojskowej komisji, któraby dokładnie i przez czas należyty zbadała ludzi i miejscowość, wysłano jakiś patrol rekonesansowy, który szybko przebiega kraj jakby tylko dla zbadania jakiejś pozycji lub wypadku wobec nieprzyjaciela, i potem raportuje, że „nic podejrzanego nie dostrzeżono.“ Że patrolu nie nagabywano, to jeszcze nie racja, iż główny oddział przejdzie nienagabywany; jeżeli jest tam nieprzyjaciel, to przecie strzałami na awangardę nie będzie zdradzał się ze swemi zamiarami. Zresztą zaprzecza *Pester Lloyd*, aby ten pochód był konieczny.

Stara Presse tłumaczy, dlaczego odstąpiono od zajęcia Bielopola — poprostu dlatego, że w reszcie sandżaku mieszkają Słowianie (szyzmatycy i muzułmanie), pod Bielopolem zaś poczynają się już siedliska Albańczyków, którym nie chodzi o bój z Austrją, tylko o to, aby nie tykano zamieszkanego przez nich obszaru — więc okkupować się go nie będzie. Tymczasem jednak *Pester Lloyd* zapewnia, że tylko na teraz, z powodu późnej pory, zaniechano zajęcia Bielopola, że jednak kiedyś nieodzownie zajętem być musi jako jedna z głównych stacyj przyszłej kolei żelaznej do Mitrowicy; cały bowiem pochód byłby bez celu, gdyby nie obsadzono terenu tej przyszłej kolei. Zdaje się, że *Pester Lloyd* ma słuszność, albowiem i *Stara Presse* donosi w końcu, że zajęcia Priboju zaniechano z powodu, że miejscowość ta jest jeszcze z czasu powstania zburzoną, a natomiast zajętem zostanie Brdarewo, licha wioszczyna, ale ważna jako stacja na drodze z Prjepola do — Bielopola. Jest to więc zajęcie pozycji strategicznej, w której usadowiwszy się, będzie się miało punkt oparcia do posuwania się dalej, na Bielopole.

Niektóre dzienniki wiedeńskie upierają się przy twierdzeniu, że wnet ma nastąpić anneksja Bośnii i Hercegowiny, i począć się polityka na wielki zakrój, której celem Salonika i morze Egiejskie, i że Andrassy dlatego podał się do dymisji, iż jako podpisany na traktacie berlińskim nie może przeprowadzać anneksji, jako Madiar zaś nie może iść do Saloniki, ta jednak „polityka na wielki zakrój“ jest w kołach decydujących niezmiennie postanowioną. Upierają się one dalej przy tem, że Austrja, nie mogąc w żaden sposób liczyć na to, aby Serbia zawarła z nią konwencję względem przemarszu wojsk austrjackich, stara się przynajmniej uzyskać od Czarnogóry taką konwencję, aby mogła od Antivari operować przez Albanię ku Mitrowicy i dalej. Wiedeński korespondent *Politiki* jednak, miewający co do spraw wschodnich często bardzo dobre informacje, zapewnia, że o konwencji względem przemarszu ani z Serbią ani też z Czarnogórą mowy niema, Risticz zatem nie potrzebował grozić podaniem się do dymisji na wypadek zawierania przez Serbię takiej konwencji. Chodzi tylko o pewne ułatwienia w dostawie prowiantu, na które i Serbia i Czarnogóra zezwolą, już bowiem zeszłego roku wojska okkupacyjne w Bośnii przeważną część prowiantu dla ludzi i koni z Serbii pobierały.

Godnem uwagi jest, że *Politik* w obszernym

POGLĄD KRYTYCZNY

na wypadki z roku 1861, 1862 i 1863.

Zaczerpnięte z nich wskazówki polityczne z powodu prac Bolesławity,

przez

Kazimierza Gregorowicza.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

Pod wpływem burzy politycznej, margrabia uzyskawszy nareszcie oddawna upragnioną władzę, postanowił przedewszystkiem ustalić swoje położenie, aby stać się koniecznym i nieodzownym dla dwóch stron wprost sobie przeciwnych. Z jednej więc strony rowiązuje Towarzystwo rolnicze, pozbawiając kraj jedynej reprezentacji powstałej z wyborów; z drugiej strony, bez żadnej koniecznej potrzeby, przyjmuje odpowiedzialność za rzeź sprawioną w dniu 8. kwietnia, nazywając popełnioną zbrodnię: porządkiem ocalonym w krwawem starciu. Dla pozyskania tem większego zaufania Moskali, zajmuje nieprzyjazne stanowisko względem duchowieństwa katolickiego, którego wpływ na naród w owym czasie był ogromny. Łatwo można sobie wyobrazić oburzenie, jakie wywołał Wielopolski dla swej osoby, tak w Warszawie, jako też w całym kraju. Okoliczność ta jednak nie martwiła go, była mu raczej pożądaną, ustalając jego wpływ i zwiększając zaufanie rządzących dla jego osoby.

W każdym rządzie despotycznym, jak to jeszcze zauważył Montesquieu, jedyna droga wiodąca do znaczenia i władzy, jest ogólna nienawiść mieszkańców, jako dająca rękojmię wierności używanego narzędzia. Wielopolski wiedział o tem, to też nie tylko nie łagodził, ale drażnił opinię publiczną, uważając krzyki jakie wzbudzał wszędzie dla swej osoby za środek nieomylny do zyskania tem większej władzy i znaczenia. Nie znając Moskali, nie rozumiejąc ich historji, nie wierząc w owoce prac etnografów współczesnych, patrzył na Moskali jako na lud rozwijający się wedle praw właściwych innym ludom europejskim, przypisując odmienne objawy, często bardzo wielkiej doniosłości, jedynie tylko niższemu rozwojowi cywilizacyjnemu. Przybrał więc on w niektórych względach formę postępowania bardzo właściwą we Francji, w Anglii i innych krajach wolnych, ale jak najniezgodniejszą z wyobrażeniami ludu, dla którego carat siluy, potężny i zdobywczy jest ostatecznym wyrazem politycznym. Dosyć jest wspomnieć w tej mierze o mowach miewanych przez niego do podwładnych urzędników, a ogłaszanych następnie w dzienniku urzędowym. Ten drobny czyn wzruszał główną podstawę ustroju moskiewskiego społeczeństwa, wprowadzając nowy czynnik mniej może nieznany ile nienawistny dla ludu, mającego właściwe sobie zapatrywanie na władzę i jej przywileje. Rząd moskiewski złożony jest z niezliczonej liczby kółek spełniających instrukcje w milczeniu, a każde z nich tak jest ściśle spojone z poprzedniem, że pozbawione są wszelkiego samodzielnego ruchu, ograniczając swoją działalność do wiernego spełniania otrzymanych rozkazów. — W tym łańcuchu pośrednich władz znajduje się jedno ogniwo naczelne, myślące za wszystkich i przemawiające w potrzebie, a tem ogniwem jest car zabierający głos niekiedy w chwilach uroczystych i to zazwyczaj nie tyle ze względu na swoich poddanych, ile ze względu na Europę. Przemówienia carskie są tylko dobitniejszą formą objawiania rozkazów, a tem samem są one wyłącznym przywilejem korony. Opozycja, przybierająca w Anglii miano wiernej opozycji jej królewskiej mości, w Moskwie zaliczaną jest do liczby przestępstw a nawet zbrodni przewidzianych kodeksem karnym.

Tam gdzie nie może być opozycji legalnej, tam i źródło jej, opinia publiczna, uważaną jest za szkodliwą a tem samem odwoływanie się do niej za najmniej właściwe. Moskale więc czytając mowę Wielopolskiego, gdzie jego wola samoistna objawioną była może nawet zanadto jaskrawo, gdzie i o carze nie było prawie żadnej wzmianki, patrzyli na niego jak na człowieka wielce niebezpiecznego, jednem słowem, jak na buntownika, któremu może by wcale nie zaszkodziło odbyć małą podróż do Nerczyńska lub Kamczatki.

W mowach margrabiego uwydatniony jest w wysokim stopniu, szeroko rozwinięty indywidualizm magnata polskiego, co tem gorsze czyniło wrażenie na Moskalach, jako niemających woli osobistej w znaczeniu urzędowem i wszelką w tej mierze żywotność, czerpiący ze wspólnego ogniska. Nietylko jednak w abstrakcyjnem pojmowaniu władzy i jej przywilejach, ale i w samem zastosowaniu systemu rządu przyjętego, spostrzegli oni ważne przekroczenia ze strony Wielopolskiego. Dotychczas w szkołach wiele przedmiotów wykładanych było po moskiewsku; wielu dyrektorów, profesorów i urzędników wydziału edukacyjnego, sprowadzonych z Moskwy lub prowincyj Nadbałtyckich, nie umiało po polsku, co margrabia dał im uczuć z otwartością niedwuznaczną, zalecając im podanie się natychmiastowe do dymisji. W tej mierze chcąc zachować ścisłą sprawiedliwość, należy wyznać, że przybrał on postawę dobrego Polaka dbałego o prawa swej narodowości, postawę męża stanu, przeprowadzającego niezależnie ułożony przez siebie system, jednem słowem postawę różną zupełnie od zachowania się zwykłego karjerowicza, chcącego jedynie pozyskać względy zwierzchników dla widoków osobistych.

Moskale nie zajmujący stanowisk naczelnych ale pośrednie, a tem samem nie wtajemniczeni we wszystkie pobudki, nakłaniające rząd do łagodności i ustępstw, wydali okrzyk zgrozy, patrząc na obrażony systemat w sprawach wewnętrznych, zaprowadzony jeszcze za czasów Iwana Groźnego. Narodowość polska po dawnych ciosach Mikołajewskich, przeznaczona w drodze łaski na dobrowolny rozkład, nieunikniony w przekonaniu rządców petersburgskich, naraz otoczoną została opieką rządową, co z konieczności wywołałoby utratę owoców pracy długiej i mozolnej, dokonanej na polu wynarodowienia. Po raz pierwszy dygnitarze i półdygnitarze moskiewscy ośmielili się naganiać postępowanie cara i jego doradców. Nienawiść Moskali dla jego osoby nie była wcale tajną Wielopolskiemu, ale przeciwnie zgadzała się ona najzupełniej z jego widokami; silny ogólną nienawiścią chciał przeprowadzać zamierzone dzieło: nienawiść mieszkańców królestwa Polskiego dawała mu zaufanie naczelnych władz rządowych; nienawiść znowu Moskali powinna była, wedle jego przekonania, wzbudzić jakąkolwiek ufność w jego rodakach.

Omylił się jak najzupełniej w swojem wyrachowaniu, nie wzbudził nigdzie ufności; ze śmiercią księcia Gorczakowa, dla którego w chwilach nader drażliwych był podporą moralną, a nawet w wielu razach kierownikiem, skończył się jego wpływ rzeczywisty, stanowisko jego rządowe zostało zachwianem, Moskale poczęli go uważać za narzędzie nieużyteczne a nawet szkodliwe. Przekonania tego można nabrać rozważając nieporozumienia, wynikłe pomiędzy margrabią a zastępcą namiestnika jenerałem Suchozanetem. W rządzie moskiewskim, gdzie wszystko wychodzi i wszystko wraca do głównego źródła władzy, taki zwykły stupajka jak jenerał Suchozanet, pozbawiony wszelkiej woli i inicjatywy, nie ośmieliłby się nigdy zaczepić tak wybitnej postaci, jaką był Wielopolski, gdyby na to nie miał wyraźnych t a j e m n y c h z l e c e ń. W Petersburgu widocznie nadawano tylko margrabiemu znaczenie przechodne; protegowany przez Enocha, powołany do władzy przez Gorczakowa, pod wpływem zaburzeń ulicznych, jakkolwiek stanął po stronie rządu i przyjął odpowiedzialność za wszystkie zbrodnie, popełnione w tych czasach, ale z drugiej strony chciał zająć stanowisko zbyt niezależne, przeprowadzać niejako własny systemat przeciwny dawnemu, co wywołało pomiędzy Moskalami ogólne zgorszenie. Nieunikniony jego upadek był tylko kwestją czasu w epoce zawsze niedalekiej, prawdopodobnie po ostatecznem uspokojeniu Polski, przez łagodnego namiestnika Lamberta. Nadzwyczajny zbieg okoliczności posłużył nadzwyczajnie Wielopolskiemu; nieszczęsny pojednawca Lambert przez wykonanie napadu na kościół świętego Jana spowodował zamknięcie wszystkich świątyń warszawskich. Wypadki nabrały większej wagi niż kiedykolwiek. Sprawa polska stanęła na ostrzu noża; wypadało ją załatwić, albo wedle systemu przyjętego kiedyś w Nowogrodzie, albo też zrobić szerokie ustępstwa. Niebezpieczeństwo musiało być uważane za wielkie, kiedy przełamano wstręt do Wielopolskiego, wzywając go o jak najśpieszniejszy przyjazd do Petersburga.

W broszurze wydanej w Lipsku a napisanej przez syna szlacheckiego, co prawdopodobnie jest pseudonimem margrabiego lub kogoś z jego zaufanych, odsłonioną jest cokolwiek tajemnica pokrywająca ówczesne stosunki w stolicy państwa Moskiewskiego. Na nieszczęście wzmianka jest krótką, nie wiele nas uczy, chociaż wypadek dziejowy jest wielkiej wagi, i rodzina margrabiego Wielopolskiego, przez wzgląd jeżeli nie na obecne, to przynajmniej na przyszłe pokolenia, powinnaby wyjaśnić wszystkie szczegóły dotyczące słynnej w swoim czasie podróży. Z broszury wzmiankowanej dowiadujemy się jedynie, o straszliwem starciu stronnictw w Petersburgu, i o wzniosłych uczuciach serca cesarza Aleksandra, który nareszcie przeważył szalę na stronę sprawiedliwości. Zrobione ustępstwo było wielkie, chociaż niezbyt zrozumiałe dla ogółu. Naród spodziewał się swobód, przywilejów, jednem słowem konstytucji, zgodnej ze swym historycznym rozwojem; nie przypuszczając ani na chwilę, że był skazanym na śmierć polityczną, i że na jego rozkład ostateczny oczekiwano z niczem niezamąconą pewnością. Owe straszliwe starcie stronnictw dotyczyło jedynie zapytania: czy przerwać środki używane dla wynarodowienia królestwa Kongresowego, czy też pozostawić je w dawnej mocy? Wedle zdania Wielopolskiego, potrzeba było aż szlachetności samego monarchy, aby przełamać opór stronnictw, niedozwalających na przerwanie środków tępiących narodowość polską. Cesarz więc Aleksander spowodował osobiście zwycięztwo margrabiego, monarcha moskiewski stanął w obronie narodowości polskiej, domagając się przyznania okoliczności zmniejszających winę, dla ocalenia życia wielkiego w przekonaniu Moskali przestępcy. Wypadek nadzwyczajny, niezrozumiały, trudny do wytłómaczenia. Naczelnik narodu zaborczego i tępiącego z zapałem wszędzie odmienne piętna narodowe, czyżby chciał rozpocząć nową epokę dziejową, opierając dalszy rozwój państwa Moskiewskiego na idei federacyjnej, jako jedynie zdol-

artykule wystąpiła przeciw planom, dążącym do Saloniki. Anneksja Bośnii i Hercegowiny, okkupacja Nowego Bazaru w danym stanie rzeczy muszą być dokonane, powiada organ staroczeski; ale sięganie dalej byłoby polityką niebezpieczną, a nawet awanturniczą. Austrja ma już dość wybrzeży morskich, których nawet nie umie wyzyskać należycie, na cóż jej sięgać po nowe wybrzeża, narażając się przytem na najcięższe niebezpieczeństwa? Liga albańska stawić będzie opór fanatyczny, wypadnie tam każdą piędź ziemi krwawo zdobywać. Ostatecznie mocarstwo takie jak Austrja zgniotłoby opór tej ligi, ale napotkałoby protest Moskwy, niemogącej pozwolić, aby obce państwo niepomiernie rozmagało się w krajach, w których ona sobie wpływ zdobywała z takiem wysileniem. Napotkałaby też Austrja przeciwieństwo Włoch, i w końcu ujrzałaby przeciw sobie sojusz Moskwy, Włoch i Francji.

„Austrja ma przed sobą inne prace, a nie taką politykę awanturniczą. Musi ona wszelkie siły swoje wytężyć ku uporządkowaniu spraw swoich wewnętrznych. Szukać sobie zawikłań na zewnątrz, zaprawdę chwila obecna wcale nie jest po temu. Dla hasła „Aż po morze Egiejskie!“ nigdy się nie zapalimy, ani jako Austrjacy, ani tem mniej jako Słowianie.“

Grzeczności dla księcia Czarnogóry nie ustają. Za powrotem z Bruck do Wiednia cesarz da obiad na cześć jego, na który i ministrowie będą zaproszeni. Andrassy odwidził księcia i bawił u niego pół godziny.

Zdaje się, że walna narada posłów czeskich była na dzisiaj naznaczoną, *Koruna czeska* bowiem donosi, że dr. Rieger zwołał tę naradę i że na niej poważne głosy przemawiać będą za nieobsyłaniem Rady państwa w obecnych okolicznościach. *Stara Presse* domyśla się, że może właśnie dla tego odroczono naradę do pory pomyślniejszej.

Centraliści bardzo są zaniepokojeni tem, że będący na odstawce radca dworu Neubauer powołany został do biura ministra Prażaka — a zatem Prażak będzie miał biuro, t. j. będzie nie prostym tylko doradcą korony, ale formalnie ministrem dla Czech, zkąd się może wywiąże jeszcze formalna czeska kancelarja nadworna, jak dawniej była. P. Neubauer, którego Czesi przy wyborach do Rady państwa stawiali w Pradze w okręgu, w którym centraliści przy pomocy żydów są górą, miał w r. 1871 udział w układaniu artykułów fundamentalnych, Lasser wydalił go z namiestnictwa pragskiego do ministerstwa skarbu i potem skwieskował.

Z Berna rozesłali centraliści telegram lamentujący, że ministerjum bez porozumienia się z krajową Radą szkolną (z centralistów złożoną) zezwoliło na zamienienie słowiańskiego (czeskiego) gimnazjum niższego w Walaskim Mezericu w gimnazjum wyższe.

Złożony z centralistów morawski Wydział krajowy zamierza — dla skaptowania nauczycieli ludowych — wnieść w sejmie przedłożenie o uwolnienie nauczycieli ludowych od wszelkich dodatków krajowych, powiatowych i indemnizacyjnych.

Ustawa o rybołowstwie.

Wobec faktu, że mamy obecnie ministerstwo o barwie anticentralistycznej, sądziliśmy, że rząd zaniecha eksperymentów z naruszaniem kompetencji sejmów. Tymczasem widzimy, że się zanosi na powtórzenie ram takiego samego gatunku, jakie nam dano w ustawie gminnej, szkolnej, wodnej i t. p. Poprzedni minister rolnictwa Mannsfeld wycofał z Rady państwa projekt ustawy o rybołostwie, przedłożony w r. 1874. Teraźniejsze ministerstwo czyni jednak przygotowania do wniesienia podobnego projektu na nowo. Dzienniki donoszą, że właśnie wystosowany został do naczelników c. k. władz administracyjnych okólnik z kwestjonarjuszem dla zebrania materjałów do projektu ustawy rybołowczej, która ma być wniesioną nie do sejmów, ale do Rady państwa.

Kwestjonarjusz obejmuje trzy kategorje pytań. Pierwsza tyczy się informacji o faktycznie istniejących stosunkach pod względem rybołowstwa w rozmaitych krajach i obejmuje następujące pytania odnośnie do wód bieżących i stojących:

a) czy większe przestrzenie rzeki i jej dopływów (wód pobocznych) zostają w ręku jednego do rybołostwa uprawnionego?

b) czy inne przestrzenie co się tyczy prawa rybołowstwa są rozdrobnione, n. p. do połowy szerokości albo choćby i w całej szerokości, znajdują się w ręku jednego, tylko w małej długości?

c) czy są takie przestrzenie, na których kilka osób bez odgraniczenia co do miejsca, wykonywa prawo spólnie lub naprzemian?

d) czy są takie przestrzenie, które wprawdzie należą do pewnych prawo rybołowstwa mających osób, to jednakże obowiązane są i innym osobom w pewnych porach roku lub pewnemi narzędziami dozwalać łowienia ryb?

e) czy są takie przestrzenie, na których prawo rybołostwa służy członkom pewnej gminy lub miejscowości jako takim?

f) czy są takie przestrzenie, na których rybołostwo jest wolne, to jest każdy ryby łowić może?

g) czy na przestrzeniach pod e) i f) wspomnianych, łowią ryby osoby, które łowieniem ryb trudnią się sposobem zarobkowania?

h) w czyjem posiadaniu jest zazwyczaj prawo łowienia ryb w sztucznych odpływach n. p. kanałach fabrycznych?

i) czy istnieją uprawnienia opiewające na wykonywanie łowienia ryb za pomocą narzędzi rybołowstwu w ogóle szkodliwych, n. p. samołówek, płotów i t. p.?

k) jaki przeważnie zachodzi stosunek między uprawnionymi do łowienia ryb i właścicielami gruntów nadbrzeżnych co się tyczy przystępu do gruntów nadbrzeżnych?

l) czy istnieją w znaczniejszej liczbie prawa łowienia ryb w cudzych strumieniach prywatnych?

m) jakie inne stosunki dla określenia prawa łowienia ryb w odnośnym okręgu rzecznym zasługują jeszcze na uwagę?

nareszcie:

Określenie ogólnego stanu prawa łowienia ryb w szczegółowych większych wodach stojących kraju z odpowiedniem uwzględnieniem pytań wyżej pod 1. co do wód płynących podanych.

Drugi dział pytań odnosi się do potrzeby ustawodawczego określenia praw rybołowstwa, wynikających bądź z prawa własności bądź z prawa, nabytego używalnością, w którym to drugim wypadku wyłania się także sprawa wykupna praw nabytych długoletnią praktyką. Trzeci nareszcie ustęp kwestjonarjusza podaje rodzaj projektu do ustawy, który prawo połowu ryb na wodach publicznych w pewnej mierze chce zastrzegać krajowi, a w pewnej mierze także gminom, proponuje utworzenie dalej okręgów rybłoowstwa i zawiązanie stowarzyszeń rybołowczych analogicznie do podobnych korporacyj, określonych w ustawie wodnej.

Tak kwestjonarjusz jak i brulion projektu jest tak zawiły, że wątpimy, by ktokolwiek, a nie dopiero władza administracyjna mogła z wyjątkiem pierwszej kategorji pytań, dać wymaganą opinię dla użytku ustawodawczego. Mówiąc np. o przysądzeniu prawa rybołowstwa gminom wspomina także o „oddziałach gminy“, którego to pojęcia ustawodawstwo dotychczasowe wcale nie zna, chyba że pod tym nazwiskiem mają się rozumieć gromady wiejskie i obszary dworskie. Podając to do wiadomości interesowanych, stwierdzamy, że regulacja rybołowstwa należy istotnie do rzędu bardzo potrzebnych rzeczy, ale przynajmniej u nas nikomu na myśl nie przyszło, aby ona mogła być pomyślnie uskutecznioną drogą ustawodawstwa rajchsratowego. Rybołowstwo jest sprawą najjaśniej do kultury krajowej należną, całkiem tak, jak ustawa łowiecka czyli myśliwska, jakoteż ustawa o ochronie zwierząt użytecznych. Jako taka należy ona bezsprzecznie do kompetencji sejmów. Brulion zaś projektu ministerjalnego pozostawia sejmom wpływ nadzwyczaj zagadkowy tylko na oznaczenie okręgów rybołowstwa, i na przepisy względem wydzierżawiania okręgów.

Zdaniem naszem, pensum zadane namiestkom wzmiankowanemi pytaniami, uważamy za nieprowadzące do żadnego celu odpowiedniego, jeżeli ono ma służyć do projektu rządowego w parlamencie wiedeńskim. Wydziały krajowe mają prawo i obowiązek zająć się zebraniem potrzebnych materjałów i ułożeniem projektów do poszczególnych ustaw krajowych. Pochop do tego w Galicji dało już fachowe stowarzyszenie, i powinno popierać rzeczy dalej.

Moskwa.

Z podróży cara pomiędzy Wilnem a Warszawą donoszą dzienniki moskiewskie tylko tyle, że gdy go przywieziono do Grodna, wysiadł tam na dwie godziny i odbył „smotr“ wojska.

Kronika rewolucyjna, wychodząca jako dodatek do tajnego dziennika *Ziemla i Wola*, donosi, że wobec wątpliwości, krążących w społeczeństwie moskiewskiem, czy skazany z. r. za sprzeniewierzenie urzędnik bankowy Juchancew mógł istotnie przetrwonić kolosalną kwotę skradzionych blisko 2 miliony rubli, i czy nie ukrył pewną część tych pieniędzy na przyszłe czasy, jawną jest tajemnicą, że pozostawał on w poufnych stosunkach z jednym w. księciem rodziny carskiej, cierpiącym wieczny brak pieniędzy a nie mającym żadnego kredytu osobistego ani w instytucjach ani u osób prywatnych. Pieniądze zachwycone przez Juchancewa poszły tedy w znacznej części tą drogą na karty i hulanki. Przypominamy sobie, że przed rokiem inny dziennik rewolucyjny moskiewski donosił o podobnych stosunkach Mikołaja Mikołajewicza, tego samego, który był nibyto naczelnym wodzem armii naddunajskiej. Pijawką jego była i jest niejaka Czysłowa, żona wyższego czynownika w Petersburgu. Stosunek z nią jest nader kosztowny, bo dwoje dzieci jej chrzczono w konnogwardejskiej cerkwi „na szczot“ W. księcia, którego traktowała, jak stróża jakiego, aż jej się opłacił kwotą 900.000 rubli. wypożyczonych za interwencją ministra Wałujewa ze szkatuły carskiej, a właściwie z „kaźni“ (t. j. ze skarbu). Jeżeli tego rodzaju fakta są w Petersburgu jawną tajemnicą, jak orgje Ludwików francuzkich niegdyś, to cóż dziwnego, że się organizują spiski rewolucyjne.

Podczas kiedy cara wożą do Aleksandrowa, następca tronu zrobił wizytę królowi szwedzkiemu w Stokholmie, i dnia 27. bm. odpłynął ztamtąd do Kopenhagi. Może mu chodzi o wydobycie tych dwóch nihilistów, których na terytorjum norwegskiem przytrzymano, i dlatego się przymila sąsiadowi.

Dzienniki petersburgskie podają opis stracenia Łagoweńki i Wittenberga d. 23. zm. w Nikołajewie. Scena ta odbyła się całkiem tak, jak w Odessie, z tą jedynie różnicą, że Łagoweńko wyspowiadał się i przyjął komunię, chociaż w procesie wygadywano na niego, że jest ateuszem. Natomiast Wittenberg nie chciał żadnych mieć stosunków z przysłanym sobie na ostatnie chwile rabinem, i skończył bardzo mężnie, jak zawzięty rewolucjonista. Andrzej Czubarow, skazany w Moskwie, o którym donosiliśmy onegdaj, przy konfirmacji wyroku dostał zniżenie lat katorgi z 15 na 12 lat. Z powodu autodafe Somowa w odesskiej tiurmie, klucznik Kubaś został odprawiony, a zarządca Zubaczewski otrzymał naganę za niedozór. Okręt „Niżny Nowgorod“, którego ładuga — 600 skazańców, była przedmiotem interpelacji w parlamencie angielskim, według telegramu, nadesłanego d. 20. sierpnia z Władywostoka, przybił do fatalnej wyspy Sachalina. Porucznik Kazi, komendant statku, donosi: Przy pomocy majora ks. Szachowskiego i podpułkownika Sabo ukończyłem wyładowanie szybko i w porządku. Aresztanci, zrewidowani przez lekarzy Augustynowicza i Andrejowskiego, wylądowali na Sachalinie zdrowo i tęgo. Chorych oddałem czterech, między temi trzech na oczy. Wsio biagopałuczno.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie dnia 4. września. Obecnych radnych 51. Przewodniczący, prezydent miasta A. Jasiński.

W załatwieniu wniosku postawionego przez 10 radnych na posiedzeniu poprzedniem, Rada uchwala: dla wzięcia udziału w uroczystościach obchodu jubileuszu J. I. Kraszewskiego w Krakowie, wysłać deputację złożoną z prezydenta lub jego zastępcy i dwóch członków z grona Rady wybranych. Przyjęto również poprawkę rad. Gromana, iż wszyscy radni miasta Lwowa, znajdujący się naówczas w Krakowie, winni przyłączyć się do deputacji — oraz zgodzono się na uwagę przewodniczącego, aby deputacja obok wyrazów czci w imieniu m. Lwowa, oświadczyła jubilatowi, honorowemu obywatelowi naszego miasta, że jednocześnie odbywa się we Lwowie akt otwarcia ulicy, mającej utrwalić jego nazwisko w pamięci przyszłych pokoleń.

Wśród rozpraw nad tym przedmiotem, zaszedł epizod niemile przypominający czasy, w których na porządku dziennym stała sztucznie podtrzymywana niechęć pomiędzy Lwowem a Krakowem. Radny Piątkowski wystąpił z żądaniem, aby mającej się wysłać do Krakowa deputacji, wyraźnie zapowiedzieć, iżby nie brała żadnego udziału w uroczystościach otwarcia Sukiennic, gdyż — zdaniem mowcy — sprawa Sukiennic, jest „partykularną krakowską sprawą“.

W odpowiedzi na to żądanie, rad. Dobrzański wykazał, że zapatrywania w tym względzie rad. Piątkowskiego również są mylne jak analogiczne głosy niektórych pism warszawskich; Sukiennice bowiem, jako zabytek z epoki Piastowskiej, nie mogą być uważane za wyłączną własność Krakowa, a skoro kraj cały i wszystkie niemal prowincje dawnej Polski wzięły udział w składkach na ich odrestaurowanie, słusznem jest przeto, aby przedstawiciele całej Polski, będąc w Krakowie, mogli naocznie przekonać się, czy i jak dokonaną została odbudowa. — Wreszcie powszechnie przyjętym jest zwyczajem, aby obchody jubileuszowe, dla większej uroczystości i utrwalenia ich w pamięci ogółu, łączyć z ważnym jakiem materjalnym faktem. A jak nie będzie wcale ubliżającem dla Kraszewskiego połączenie nazwiska jego pięciusetletnią tradycją Sukiennic — tak z drugiej strony, wyłączenie się Lwowa z uroczystości odbywanych podczas jubileuszu, a w których wszystkie inne deputacje wezmą udział, byłoby właśnie objawem największego „partykularyzmu zaściankowego“, już nie krakowskiego, jak obawia się rad. Piątkowski, ale lwowskiego.

Do deputacji wybrani zostali radni Dąbrowski i Dobrzański.

Towarzystwu Societa Triestina, udzielono konsens budowniczo-policyjny na przeprowadzenie robót około budowy kolei konnej we Lwowie; przyczem powzięła Rada wiadomość, iż na razie wykonaną zostanie tylko linia od dworca kolei Karola Ludwika do placów Gołuchowskich i Ołowego. Wykonanie linii od placu Gołuchowskich do rogatki Żółkiewskiej, wstrzymane zostało aż do chwili ostatecznego zadecydowania przez ministerstwo zastrzeżeń [illegible] Prawdopodobnie, linia ta poprowadzoną będzie nie przez ulicę Żółkiewską, lecz przez Zamarstynowską.

W drugiej uchwale zatwierdzono:

a) kupno realności nr. 379 w myśl testamentu śp. Romana Ducheńskiego; i

b) realności pod nr. 388 na rozszerzenie cmentarza Łyczakowskiego.

Na opróżnione dwa stypendja z fundacji śp. Samuela Głowińskiego, przedstawiono do zatwierdzenia Wydziałowi krajowemu następujących kandydatów:

1. Walerjana Frankowskiego, ucznia klasy 3. gimn. Fr. Józ. (187 zł. 50 ct.).

2. Henryka Tadeusza Helskiego, słuchacza na III. roku medycyny w uniwersytecie Jagiellońskim (210 zł.).

Koniec posiedzenia o godzinie 9.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 5 września.

* Nie dawno wspominaliśmy, iż dwa tak mówiąc dramatyczne pojawiły się równocześnie na horyzoncie naszym. Jednego: H. A. Bejkiego jednoaktową krotochwilę „Upiór“ i komedję dwuaktową: „Miodowe miesiące“ już trzykrotnie przedstawiono z powodzeniem na scenie lwowskiej; drugiego, Wdowiszewskiego, dramat czteroaktowy „Bodmer“, wzięty z naszych stosunków społecznych wiejskich, przedstawiony będzie jutro po raz pierwszy. Wszystkie role obsadzone są pierwszorzędnemi siłami.

* W myśl §. 34. ustawy z roku 1869 i odmian zawartych w §. 34. ustawy z roku 1879 o regulacji podatku gruntowego, rozpocznie się, jak donosi tutejszy magistrat, klasowanie gruntów w okręgu miasta Lwowa z dniem 5. września b. r. od klasowania upraw ekonomicznych w IV dzielnicy miasta Lwowa.

* Na korzyść Stowarzyszenia bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców lwowskich odbędzie się w niedzielę d. 7. września na górze Zamkowej wielki festyn w połączeniu z urządzoną doborową loterją fantową. Na festynie tym przedstawione będą trzy obrazy z żywych osób, przedstawiające: rękodzielnictwo, przemysł i handel, i „Przysięgę“ z Litwanii Grottgera. Szlachetny cel festynu, tudzież obiecujący program zabawy sprowadzi prawdopodobnie liczną publiczność, która oprócz rozrywki będzie miała i to przekonanie, że się przyczyniła do wzmocnienia funduszu na wsparcie inwalidów, wdów i sierót, tudzież stypendjów dla dzieci członków, kształcących się w zawodzie rękodzielniczym.

* „Racjonalny sposób leczenia zapalenia ócz, napisał P. P. Kasprzycki“. Pod tym tytułem wyszła w tych dniach broszurka, z której rozprzedaży czysty dochód przeznaczył autor na rzecz ubogiej wdowy obarczonej 4 dzieci. Broszurkę po cenie 10 ct. dostać można w księgarni Richtera, tudzież w administracji naszej.

* Dyrekcja Stowarz. rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ składa niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie panu Z. Tabaczkowskiemu, pozłotnikowi we Lwowie, za ofiarowane Stow. przepyszne i kosztowne ramy złote do portretu byłego dyrektora Stow. ś. p. Łukasza Skerla, pędzla Teofila Kopestyńskiego.

* P. Fryderyk Assing, b. c. k. [illegible], otworzył na Chorążczyźnie szkołę szermierki.

* Od Towarzystwa weteranów wojskowych otrzymujemy wyjaśnienie, że wiadomość podana w kronice naszej onegdaj o zamierzonej zmianie munduru członków była mylną. Wydział Towarzystwa żadnych uchwał w tym względzie dotąd nie powziął — a ponieważ już większa część członków mundury dawniej przyjęte sobie sprawiła, przeto doniesienie o zmianie obecnego munduru na [illegible] opiera się informacji.

* Trucicielka Onyszkiewiczowa, która uciekła wczoraj rano z więzienia u św. Marji Magdaleny, jest, jak pisze *Gaz. Lw.* wielce niebezpieczną zbrodniarką, i ma za sobą przeszłość pełną potwornych i najzuchwalszych występków. Właściwe nazwisko tej kobiety nie jest znane nikomu, równie jak miejsce pochodzenia. W ciągu swoich popisów zbrodniczych występowała pod nazwiskami: Katarzyny Onyszkiewiczowej, Katarzyny Kiekierczuk, Klotyldy Koczerczuk, Leonardy Skurczak, Rozalii Czerkiewskiej, Joanny Topolnickiej, Topolińskiej, Popadychy, Dumańskiej, Julii Czerwińskiej, Rozalii Zabilskiej, Emilii Rodowskiej. Według podania Onyszkiewiczowa, bo pod tem nazwiskiem figuruje w spisie więźniów, pochodzić ma z Bandurowa i liczy obecnie około 39 lat. Dnia 19. grudnia 1866 r. została wypuszczoną na wolność po odsiedzeniu 5-letniego więzienia, na które była skazana przez stanisławowski sąd obwodowy za liczne kradzieże. W niespełna trzy lata później stawała znowu przed kratkami tego samego sądu, oskarżona o popełnione nowych 20 rozmaitych zbrodni kradzieży, dokonanych z niezwykłą zuchwałością i przebiegłością. Skazana na 10-letnie ciężkie więzienie, odbywała karę w lwowskim zakładzie więziennym dla kobiet. Mimo kajdan i najczujniejszej straży zbiegła ta chytra zbrodniarka z więzienia d. 9. lipca 1870 a więc w niespełna rok po wyroku. Zarządzono wszystkie możliwe środki celem jej schwytania, ale zabiegi te nie odniosły dodatniego rezultatu. Tymczasem Onyszkiewiczowa nowemi zbrodniami znaczyła ślady swoje w stanisławowskiem, kołomyjskiem, tłumackiem, brzeżańskiem, kałuskiem, w lwowskiem i innych powiatach. Od czasu do czasu pojawiała się w rozmaitych wsiach wyliczonych obwodów jakaś kobieta, która truła całe rodziny i okradała ich domy. I tak n. p. dnia 19. września 1870 r. przyszła jakaś kobieta do Zofii Krzemińskiej, wdowy w Jezierzanach, na nocleg. Za gościnność i serdeczne przyjęcie odwdzięczyła się w ten sposób, że otruła wdowę i jej syna Stanisława, który właśnie tego samego dnia przyszedł do matki po długoletniej wędrówce po świecie. Zofię Krzemińską przywrócono na krótki czas do życia, syna jej [illegible] Stanisław, [illegible] uratować [illegible] mógł. Przy obdukcji [illegible] się, że został otruty bielidłem (chlorek [illegible]). Po dokonaniu tego czynu obrabowała nieznajoma rodzinę Krzemińskich i zniknęła bez śladu. Podobny wypadek miał miejsce dnia 27. września 1870 r. w Czerniowcach, w domu Ewy Hermann, gdzie zostały otrute i zrabowane 3 osoby. Następnie wydarzył się podobny wypadek w Stępnym Kossowie dnia 25. października t. r. Otruta tu dwie kobiety. Najjaskrawszy zaś wypadek miał miejsce w Żółkwi, dnia 3. listopada 1870, gdzie nieznajoma jakaś kobieta otruła woźnego. Wojciecha Turkiewicza, i obrabowała kilka osób w jego domu mieszkających. We wszystkich tych wypadkach odgrywał bielus główną rolę. [illegible] po wypadku w Żółkwi [illegible] we Lwowie, komisarza policji p. Meidingera i agenta p. Milleta za tropem tajemniczej zbrodniarki. Po pewnych wskazówkach wpadł p. Meidinger na domysł, że sprawczynią wszystkich powyższych zbrodni jest osławiona Onyszkiewiczowa, która zbiegła w lipcu 1870 z więzienia i nie mogła być odszukaną. Z niepospolitą energią wziął się do dzieła, i już dnia 4. listopada t. r. przytrzymał Onyszkiewiczową w Krakowie, w domu szewca Zuchowskiego. Blisko dwa lata trwało śledztwo w lwowskim sądzie kryminalnym. Zbrodniarka nie chciała przyznać się do wspomnionych czynów, ale przekonana świadkami, musiała nareszcie bodaj część winy przyjąć na siebie. W dwóch najjaskrawszych wypadkach, a mianowicie w Jezierzanach i Żółkwi, gdzie w skutek zadania trucizny padły ofiarą dwie osoby, zasłaniała się trucicielka jakimś nieznajomym żydem, Seligiem, rzekomym jej protektorem, kierownikiem i wybawcą z więzienia. Tajemniczego tego Seliga niepodobna było odszukać do tej chwili. Dnia 1., 2., 3. i 5. lipca 1872 roku odbyła się ostateczna rozprawa w sprawie Onyszkiewiczowej. Była to jedna z najciekawszych rozpraw. Kierował nią radca Lidl, obecnie wiceprezes sądu karnego we Lwowie. Dnia 5. lipca zapadł wyrok skazujący Onyszkiewiczową na karę śmierci przez powieszenia a to za zbrodnię

---

nej połączyć wspólnym węzłem wszystkie ludy słowiańskie? Czy spostrzegł nareszcie o ile tępienie narodowości polskiej zamiast wzmacniać osłabia Moskwę? W ostatku może zauważył o ile polityka Mikołajowska była błędną, nieprowadzącą do celu; po kilkudziesięcioletnich ciosach zadawanych systematycznie, narodowość polska dała większe niż kiedykolwiek dowody żywotności. Polityka więc eksterminacyjna, jako nieprowadząca do celu, została zaniechaną, a związek bratni zastąpi dawną walkę na śmierć i życie. Przypuszczenia te, możliwe w swoim czasie dla każdego człowieka prawego i dobrej woli, dzisiaj już zaliczone być powinny do największych i najszkodliwszych złudzeń. Cesarz Aleksander okazał się tylko w danej chwili sprytnym politykiem; umiał zatrzymać się na obranej drodze postępowania, cofnąć nawet, aby w lat kilka zatrzeć administracyjnie wszelkie odrębne piętna, wcielając królestwo Kongresowe do cesarstwa. Gdyby rzeczywiście cesarz Aleksander stanął był na tej wysokości moralnej, na której uszanowanie narodowości odrębnej i pełnej żywotności, staje się niejako prawem koniecznem, to z pewnością kilkonastomiesięczne powstanie, nie strąciłoby go było z obranej drogi postępowania; władca moskiewski pozyskałby wielkie zaufanie narodu, gdyby po ukończeniu walki nie korzystał był z nastręczonej sposobności do większej niż kiedykolwiek eksterminacji; gdyby był przedstawił się nie w postaci kata zniecierpliwionego aż do utraty rozumu długim oporem męczonej ofiary, ale w postaci prawdziwego męża stanu, wierzącego w trwałość owoców polityki jedynie tylko opartej na prawie i sprawiedliwości. Cesarz Aleksander poszedł odmienną zupełnie drogą, rozpoczął z narodowością polską walkę większą niż którykolwiek z jego poprzedników, a tem samem zrobione kiedyś ustępstwa były czasowe i nieszczere. Dzisiaj prawda ta jest zrozumiałą dla wszystkich, przywiedziemy jednak wszelkie możliwe dowody, aby w przedmiocie pierwszorzędnej wagi politycznej nie było najmniejszej wątpliwości. (C. d. n.)

Sprostowanie. We wczorajszym felietonie przy łamaniu zaszły następujące omyłki: na 2. szpalcie po pierwszym ustępie kończącym się słowami „wrócić do kraju“ powinien nastąpić ostatni ustęp 3. szpalty rozpoczynający się od słów „Pod wpływem takiego“ i dalsze ustępy aż do 2. ustępu ostatniej szpalty kończącego, się słowami „niejakiego Enocha“.

Moskal o Moskalach i Bułgarach.

(Dokończenie.)

Prócz ruin i pogorzelisk wpadają w oczy Moskalowi wyniosłe kurhany, zwane tam „chunkami.“ Są to odwieczne grobowiska, według ustnego podania miejscowej ludności sypane na cześć dawnych wodzów bułgarskich, którzy w 16. stuleciu poginęli w bitwach z Turkami. W miarę jednak zbliżania się do Plewny widać innego gatunku mogiły, długie, zaopatrzone krzyżami z kamienia białego, a na krzyżach czarne napisy graždanką: „Russkie wojny pawszje za oswobożdienje Bułgarji“. Żal ściska serce Moskala na widok tych znaków. Na jednych widać przynajmniej imiona oficerów i cyfrę „niższych czynów“ (szeregowców) tego lub owego pułku. Na drugich zaś, i to największych, czerni się tylko ogólny napis. „Wspomniałem sobie — pisze — o tych tysiącach russkich żołnierzy, którzy tu polegli bez protestu, bez skargi, za nieswoją rodną sprawę: wspomniałem sobie o tysiącach ich żon i dzieci. które nie miały w domu kawałka chleba, kiedy ich mężowie i ojcowie tu ginęli. Przykro mi się około duszy zrobiło, i już odwracałem oczy aż do samego miasta, i nie widziałem nawet fortyfikacji usypanych z jednej i z drugiej strony; cieszyłem się nadzieją, że widok szczęśliwych i wdzięcznych Bułgarów wynadgrodzi mi przykre uczucie, jakiego doznałem. Plewna w $^2/_3$ częściach jest zburzona. Przedstawia obraz rzadkiego opuszczenia. Mówią mi, że obok odbudowania miasta, odbywają się tam ciągłe roboty, aby wyszukać ślad tych armat, które Osman basza kazał przed kapitulacją zakopać. Karabiny znaleziono, ale dział ukrytych nie można znaleźć. Grunt wszędzie taki, że trzeba go dynamitem rozsadzać, aby się dostać do głębi. Niepojmuję tedy, jakim sposobem taka sztuka udała się Osmanowi. Toć przecie do samego końca byli w mieście Bułgarzy i mogli widzieć, gdzie i co? A żaden nie wie, tylko mi gada o jakichś pieczarach, gdzie nawet dawniej miało być podziemne jezioro, spuszczone następnie przez Turków dla wydobycia jakiegoś skarbu wielkiego. Może tam są te puszki?

Dlaczegoż ich nie odszukano dotąd. Zdaje mi się, że one się znajdą, aż „russkije“ wszyscy wymaszerują... Mój towarzysz podróży miał krewnę w Plewnie za obywatelem tamtejszym Iwanczem Wacowym. Więc zajechaliśmy do niego. Byłto dom, w którym dygnitarze nasi stawali zawsze w przejazdach swoich. Nawet gosudar imperator przyjmował tam rannego Osmana. Na ścianach komuat ujrzałem też mnóstwo portretów tych wszystkich gości, którzy tam się mieścili. Po podwieczorku zebrała się rodzina gospodarza koło nas, a w gronie jej dostrzegłem dwóch młodzieńców: Petra i Sławka Sławowych. Młodszy z nich z ogromną zawziętością użerał na Turków, utrzymując, iż nikt więcej nie ucierpiał od nich jak on. Nabrałem ciekawości, co mu też tak okropnego zrobili. Zamiast odpowiedzi przyniósł mi fotografię gabinetowego formatu i wsadził do rąk. Patrzę: jakiś człowiek w łańcuchach na rękach i nogach, na pół leżący w postaci tragicznego na scenie męczennika. Tło niby kamienie trotoarowe, kawałek ściany kamienicznej, o którą oparta głowa portretowanego, a dalej drzewa, jakieś kopuły i woda. Fotografia była dość zła, i nie odrazu dopytałem się podobieństwa.

— Któż to taki? zagadłem.

— Nie poznajecie?

— Ach Boże mój, toć to wy! Jednakowoż cóż ta fotografia wyobraża?

— Właśnie to, co ja wycierpiałem od Turków.

— To jest, jakże... daruj-sz pan... fotografia jak widno z drukowanej firmy, zdjęta w Bukareszcie. Czyż pana Turki w Bukareszcie męczyli?

— Rozumie się, że nie. Ja później dopiero dawałem się fotografować. Oni mnie męczyli w Konstantynopolu. Ośm miesięcy przesiedziałem tam w więzieniu.

— Jeśli prosić mogę — a za co?

— Za agitację, za propagandę. Ja byłem jednym z największych agitatorów, obwoływałem powstanie, i tak nawet na sądzie mówiłem, że jestem agitatorem i będę podburzał Bułgarów.

— To bardzo pięknie z pańskiej strony. Lecz nie widzę przyczyny, dlaczego pan po tem wszystkiem co się stało, nienawidzisz Turków. W każdem innem państwie, byłbyś pan niezawodnie zesłany w katorgę. Tymczasem widzę pana tutaj całkiem zdrowym i całym, to znaczy, że Turcy z wami postępowali tak wielkodusznie jak nikt inny.

— Tak, ale ja byłem wtedy russkim poddanym i miałem paszport russki.

— Aha! rozumiem teraz. Więc pod ochroną paszportu russkiego pan tak śmiało na sądzie się odzywałeś. Lecz w każdem innem państwie, ani russki, ani żaden inny paszport nie byłby pana przed szubienicą ochronił. I pozwolisz pan powiedzieć sobie — że nie masz najmniejszego prawa, nienawidzieć Turków. Ale ta idea — fotografować się w kajdanach — to mi się podoba, gratuluję panu. — Jest to myśl nader szczęśliwa i doskonały sposób propagować — siebie samego.

Rozmowę przerzuciłem na owe pomniki nad mogiłami poległych, i zapytałem, czyim kosztem one postawiono. odpowiedziano mi: rozumie się, że russcy, a któżby miał je stawiać.

— Oczywiście. Sądziłem na razie, że to Bułgarzy robią.

— Ah... nie, gdzież nam do tego.

— Bułgarja, — dodał nieszczęsny męczennik konstantynopolitański, fotografowany z łańcuchami w Bukareszcie — Bułgarja jest tak biedną, że nie może nawet szkół otworzyć u siebie. Z czegożby miała jeszcze pomniki stawiać russkim.

Nie mogę wyrazami oddać tonu, w jakim to było powiedziane. Musicie wiedzieć, że indywiduum, które to rzekło, było naszym kosztem chowane w Moskwie, a paszportowi i ambasadorowi moskiewskiemu zawdzięcza, że nie zginęło marnie na stryczku. Odrzekłem tedy z goryczą: Niezawodnie — Bułgarom nie wypada tracić się na stawienie pomników, bo i za cóż!

Mój towarzysz, człowiek wykształcony po europejsku, spostrzegł moje rozdrażnienie i zaczął mi tłumaczyć z cicha, że oni — naród młody, od którego nie można jeszcze wymagać czułej delikatności i t. p. Dajcie mi spokój z tą „młodością narodów.“ Ja po prostu zaczynam ją nienawidzieć. Serbowie, gdy im kto wyrzuca kłamstwa, odpowiadają, że oni „naród młody“, i dlatego łgać im uchodzi. Bułgarzy swoją przyrodzoną szorstkość, egoizm i chęć zysku usprawiedliwiają także „młodością.“ Tą mniemaną młodością osłania się wszelka dzikość i nieokrzesanie. Nie! wolę stanowczo stare narody, w nich bowiem są przynajmniej błyski człowieczeństwa...“

Słowem rozgniewał się Moskal — niebaczny. Wszak przed wydaniem wojny Turkom całe dziennikarstwo moskiewskie polemizując z Anglikami dowodziło, że Europa — to stare zdemoralizowane szatro, bez czci i wiary, bez poczucia sprawiedliwości i krzywd ludzkości. Jedna tylko Moskwa ze swoją świeżą, młodzieńczą cywilizacją góruje nad wszystkiem!... Tak—tak: wszelka dzikość i nieokrzesanie osłania się tytułem „młodości.“ Fejletonista *Gołosu* ma słuszność.

Dalszych wrażeń tego pana nie będziemy powtarzać. Mniej są zajmujące i ważne dla poznania uczuć, z jakiemi Moskale patrzą teraz na Bułgarję i Bułgarów. Z Sofii wybrał się on przez Ichtiman do Tatarbazarczyku. W Ichtimanie jest granica pomiędzy Bułgarją a tak zwaną „Wschodnią Rumelią“, której Dunduków-Korsaków nie mógł znaleźć na żadnej mapie. Miasteczko to należy obecnie do Wschodniej Rumelji, ale dotąd ma jeszcze władze bułgarsko-moskiewskie, gdy bowiem Aleko-basza przysłał urzędników swoich do objęcia zarządu, ludność bułgarska napędziła ich. Relację swoją z Filipopolu kończy korespondent ogromnem narzekaniem na kłamliwość rozpuszczanych po kraju wieści o napadach, o powstaniach i t. p. okropnościach ze strony Turków bądź wyprawianych, bądź zamierzonych. „Wszystko nieprawda— powiada — spokój największy, powstania żadnego nie było, a pogłoski tego rodzaju wychodzą od „patrjotów“ bułgarskich, którzyby chcieli, aby „Russcy“ nazad powrócili. Jak wam się to podoba? Bułgarskie patrjoty jednak zapewniają, że robienie fałszywej trwogi sprawi niewiarę na wypadek trwogi rzeczywistej.“ Patrjotami zaś nazywa czerwonych, nie mających obecnie reprezentacji w rządzie ks. Aleksandra I., i dlatego wichrzących na własną rękę, aby niedopuścić skonsolidowania się stosunków osobliwie w Rumelii, którą Bułgarzy nazywają teraz „południową Bułgarją“.

rozbójniczego zabójstwa, popełnionego na Krzemińskim i Turkiewiczu, i za zbrodnię rabunku dokonanego na 7 osobach. Sąd wyższy zmienił ten wyrok, uznał Onyszkiewiczową winną tylko zbrodni pospolitego zabójstwa i rabunku i skazał ją na 10 lat ciężkiego więzienia, stanowiąc, że kara zacznie się liczyć dopiero po odsiedzeniu 9-letniego więzienia, które skazana miała odbyć jeszcze za wyrokiem sądu stanisławowskiego. — Otrzymujemy następujący list gończy do umieszczenia: Głośna zbrodniarka Katarzyna Koczerczuk czyli Onyszkiewicz, nader niebezpieczna złodziejka i trucicielka, zbiegła z zakładu karnego dla kobiet u świętej Marji Magdaleny dnia 3. września 1879 roku około 5. godziny rano. Ubranie miała letnie więzienne, niebieskiego koloru w kratki, liczy lat 39; gr. rel. stanu wolnego; mówi po polsku, po rusku, po niemiecku żydowskim żargonem i po mojdawsku. Jest wzrostu średniego, twarzy owalnej, włosy ma ciemne, oczy ciemne, na prawym policzku brodawka, cierpi na rupturę.

— **Kołomyja**. (Potrzeba drogi i reformy poczty w Żabiu, telegraficzny urząd.) (Dokończenie.)

Biórokracja jednak panująca w wydziale kossowskim nie zezwala ani na jedno ani na drugie i żąda, by gmina żabiowska przyjęła pierwej tę drogę na swą własność, przezco obowiązaną byłaby utrzymywać ją w dobrym stanie. Huculi przywykli do swego konia, nie chcą na to przystać i nie dziw, gdyż wozów nieposiadając, nie potrzebują też i drogi, ale aby Wydział nie widział ważności połączenia Żabiego na przestrzeni 15 milowej choć w jednej stronie z Węgrami, by tym sposobem utorować drogę większemu handlowi a oraz uczynić źródła Burkuta i góry sąsiednie przystępnemi dla publiczności i aby nie korzystać z ofiarności kamery i towarzystwa Götza, tego pojąć nie możemy. Koszta na wybudowanie tej 5 kilometrowej drogi ze strony wydziału byłyby bardzo małe, a fundusz na utrzymanie tej drogi przez postawienie rogatki, na którąby od konia tylko po 1 cencie pobierano, byłby dla znacznego ruchu, jaki tam między Żabiem a Burkutem panuje, aż nadto wystarczający.

Sądzimy po tem krótkiem zastanowieniu się, że świetny wydział kossowski a względnie szanowny pan marszałek, już to ze względu ludzkości dla osób inteligentniejszych, mieszkających stale w tamtych stronach, już to dla gości przebywających przez lato w Burkucie, a przez brak drogi między Bystrycem a Zełenem odciętych od świata i wystawionych na rozliczne niedogodności np. przy sprowadzaniu wiktuałów, lekarza, niezbędnych mebli, które dopiero zawsze zimą sankami po Czeremoszu przewożą, już to dla podniesienia handlu i przemysłu górskiego, który przez połączenie z Węgrami będzie o wiele żywszy, zechce swym wpływem przyczynić się do raźniejszego wybudowania tak krótkiej drogi i utrwalić tem dziełem ważnem dla tamecznych stron pamięć swej wówczas prawdziwie patrjotycznej działalności.

Co się tyczy poczty, to przyznać należy, że jakkolwiek wielkiem jest dobrodziejstwem istniejąca od dwóch lat poczta w Żabiu, to wymaga ona jednak niektórych reform, co tem łatwiej przyjdzie szanownej dyrekcji, kiedy takie zmiany tylko bardzo małych wymagałyby kosztów. Oto list np. nadany w Kossowie idzie przez Kossów, Kuty, Roztoki, Uście Putilla, Uścieryki, a ztąd dopiero do Żabiego. List więc nadany w Kołomyi dopiero 3 dnia przychodzi do Żabiego. Tak samo, jeżeli list lub gazeta nadane są we Lwowie, idą koleją na Załucze, Waszkowce, Rnski Banilów, Wiżnicę, Roztoki, Uście Putilla, Uścieryki a dopiero ztąd do Żabiego.

Pocóż list ten krąży po tylu stacjach pocztowych, kiedy w pierwszym i drugim wypadku mógłby daleko łatwiej i prędzej przyjść z Kossowa wprost przez Jaworów do Żabiego. Zamiast trzymać posłańca w Żabiem, robiącego dziennie 6 mil do sąsiedniej poczty i kosztującego zarząd 480 zł., czyż nie wygodniej byłoby dla Żabiego podwyższyć pocztmistrzowi płacę ze 480 zł. na 600 z obowiązkiem utrzymywania wózka pocztowego idącego codziennie z Kossowa do Żabiego, tem bardziej, że na warunek ten pocztmistrz tamtejszy chętnieby się zgodził. A ile by na tem zyskała publiczność w Żabiu, Burkucie i w Hryniawie, sama dyrekcja raczy osądzić. Jeżeli dziś pomimo utrudnionej komunikacji pocztowej czynność żabiowskiej poczty ciągle wzrasta, to gdyby było połączenie wprost z Kossowem, czynność ta pewnie w dwójnasób zwiększyłaby się, albowiem dziś pełno przesyłek i listów z Żabiego dają dla prędszej korespondencji przez okazje jadące ciągle do Kossowa.

Ile dziś w skutek krążenia listów i przesyłek po rozmaitych pocztach galicyjskich i bukowińskich cierpi publiczność tameczna, niech posłuży jeszcze ta uwaga, że jeśli pakunek nieco tylko ponad półtora kilograma waży, już posłaniec pakunku tego brać nie może i odbiorca musi posłać osobnego posłańca do Pustilli. A jeśli do tego gdzie pocztmistrz jest niesumienny, wówczas rozmaite powstają straty, które ludzie dobroduszni raczej przemilczają z cierpliwością aniżeliby mieli owemu niepoczciwemu człowiekowi szkodzić.

Podczas wycieczki naszej stało się, że drożdże prasowane nadane w Kołomyi 14. lipca przyszły 15. do Uścia Putilli i tu 12 dni leżały, gdyż dopiero 26. lipca nadeszły do Żabiego! Podobnych przykładów świadczących o niesumienności można mnóstwo przytoczyć. Opowiadał mi n. p. ks. W. w Żabiu, że chcąc zrobić niespodziankę swej rodzinie, napisał raz na Boże Narodzenie 3 klgr. jabłek i gruszek ze Lwowa. Niemało się zdziwił gdy po rozpakowaniu znalazł tylko 1 gruszkę i 3 jabłka w koszyku. Niekepiej stało się z cukierkami również temu księdzu albo z konfiturami pewnemu izraelicie.

Zaprowadzenie jednokonnego wózka z Kosowa wprost do Żabiego uchyliłoby z jednej strony te wybryki, z drugiej zaś strony ze względu na liczbę mieszkańców, urzędów i handlowych stosunków byłoby nader pożądanem. Gmina Żabie obejmuje przeszło 2.000 domów, samych izraelitów jest 300 domów a prócz posterunku żandarmerji są w Żabiu dwa probostwa, 2 szkoły ludowe, 3 zarządy z urzędnikami (zarząd towarzystwa Götza, zarząd dóbr S[illegible] i zarząd kameralny) wreszcie poczta ta obejmowałaby jeszcze państwo Jasienów, Jaworów i Krzyworównię, gdzie również znajdują się urzędnicy, księża i szkoły.

Co się tyczy telegrafów to ten już to ze względów politycznych i administracyjnych, jakoteż handlowych mógłby tanim kosztem z Kosowa do Żabiego być zaprowadzony, albowiem potrzebne drzewo na słupy państwowe Jasienów, Krzyworównia i dyrekcja dóbr Skarbkowskich chętnie ofiarowują a pieniądze dotyczące chcą złożyć na aparata 200 złr., która to kwota wkrótce przez dobrowolne datki prywatnych osób natychmiast podwoiłaby się, gdyby dyrekcja telegrafów okazała tylko chęć do urzeczywistnienia tej myśli. Potrzeba tylko dobrej chęci, a dzieło uwieńczy mistrza.

Widzimy, że wszystkie te życzenia łatwe są do wykonania i zawisły tylko od dobrej woli osób stojących na czele dotyczących władz i od ich patrjotycznego usposobienia względem rodzinnego kraju i dlatego odzywamy się w imieniu ludności zamieszkującej ten najodleglejszy zakątek naszego kraju słowami wieszcza naszego Pola:

„Jeden stawiał kościoły, drugi klasztory fundował
A inny w sercach ludzi dom sobie budował,
I nie czekał, aż wezwie ktoś jego pomocy
Lecz przeczuł los bliźniego, i we dnie czy w nocy
Pośpieszał na ratunek i jak poseł Boży
Tam przybywał z pociechą, gdzie było najgorzej.
L. W.

— **W Kołomyi** odbędzie się w niedzielę 7go b. m. zjazd miłośników ogrodnictwa i pszczelarzy. Wiele przedmiotów, między temi ładnych owoców i jarzyny dostarczyli już okoliczni obywatele wiejscy, z czego powstanie wystawa, która da poznać, gdzie możemy dostać zrazów do szczepienia doborowych gatunków owoców, jakie i zkąd sprowadzane nasiona są najodpowiedniejsze, i jaka uprawa zastosowaną była przy chodowli. Myśl łączenia każdego zebrania z okazami produktów jest bardzo szczęśliwą, gdyż oszczędza szerszej publiczności czas i pieniądze na studia i eksperymenta i ułatwia wymianę myśli.

Po oglądnieniu przedmiotów wystawionych w miejskim ogrodzie obok gimnazjum o godz. 10. rano, odbędą się rozprawy nad następnemi tematami: 1) O zużytkowaniu owoców; 2) o suszeniu bez dymu; 3) o ogródkach szkolnych; 4) o miodobraniu itd. Zebranie to urządza oddział kołomyjski galic. Towarzystwa ogrodniczo-pszczelniczego. Wstęp dla wszystkich wolny.

— **Ludwik Kossuth**. Od pułkownika Daniela Ihasz, nieodstępnego towarzysza Kossutha na wygnaniu, nadszedł do dziennika *Kecskemet* list z daty 21. z. m., z którego się dowiadujemy, że były dyktator węgierski mieszkający w Colegno al Baraccone na swoje stare lata musi doznawać wiele prywatnych przykrości. Ma lewą rękę sparaliżowaną w skutek reumatyzmu, i spuchł na twarzy. Szczupłe fundusze nie pozwalają mu ratować się od bolów. Chciałby pojechać na kurację do słynnej groty Monsummano niedaleko Florencji, której naturalna ciepłota leczy wszelkie słabości gośćcowe. Garibaldemu wyznaczył naród pensję, a Ludwik Kossuth żyje w nędzy. Na domiar wszystkiego nie masz tygodnia, aby mu nie dokuczano nadsyłaniem listów z asygnatami Kossuthowskiemi do wymiany na kursującą monetę. Dzienniki sztrofowały już to niegodziwe postępowanie ze starcem, a jednak nic nie pomaga.

— **Pułk ułanów** nr. 2 (im. ks. Schwarzenberga) mający swój okręg rekrutacyjny w Tarnowie, a stojący obecnie załogą w Bernie, przenosi się d. 17. b. m. na załogę do Wiednia.

— **O budowę kolei serbskich** starał się przedsiębiorca moskiewski Polakow, ten sam, który podczas wojny budował kolej w Besarabii, tudzież szpitale barakowe i most pod Sistową. Jak donoszą, rząd serbski odrzucił jego ofertę i prowadzi rokowania z koleją rządową węgierską o wzięcie przedsiębiorstwa.

— **Zboże z Ameryki do Austrji**. Po raz pierwszy zdarza się, że cerealia amerykańskie będą służyć na pożywienie ludności w państwie austrjackiem. Z Nowego Jorku donoszą, że ubiegłego tygodnia wyprawiono ztamtąd 15 ładug zboża do Tryestu. Rzecz niesłychana w dziejach handlu.

— **„Wagthalbahn“**, kolej węgierska, budowana przy udziale Stroussberga, popadła w konkurs. Zadekretowano go sądownie d. 29. sierpnia. Trzeba wiedzieć, że kolej ta *de facto* zakupioną już jest przez rząd węgierski, tylko właśnie z powodu pretensyj stroussbergowskich rząd wstrzymał się z objęciem i z wypłatą ceny kupna.

— **Z Bostonu** donosi *Gaz. Polska Katolicka*: Jak dziwacznie i śmiesznie postępują protestanci w całej swej liturgii, dowodem ich rytuały i różne synodalne postanowienia. Między innemi czytamy, że niewiasta może być także księdzem czyli pastorem parafii, jeżeli stosowne złoży egzamina. I w rzeczy samej w Bostonie jest protestanckie seminarjum dla duchownych, w którem wiele panien słucha teologii. W ubiegłym miesiącu złożyła egzamin panna L. Anna Kotke i została pastorem jednego z większych kościołów w Nowym Jorku. W mieście La Salle żyje pastor stary i niedołężny a ma dwie córki bardzo przystojne, które wyręczają starego ojca w nabożeństwie, odprawiają msze i prawią kazania. Rozumie się, że więcej mają słuchaczy, jak stary ich ojciec, bo cała młodzież z miasta uczęszcza na ich nabożeństwo, uwielbiając więcej urodę apostołek, jak słowa ewanielii.

— **Maszyna do latania**. O ile gazety nowojorskie twierdzą, próby z przyrządem do latania dały jaknajlepszy rezultat. Podobno kwestja kierowania lotem została rozwiązana prawie zadawalająco. Maszyna przedstawia balon formy podłużnego walca o długości 25 stóp i 13 stóp w przecięciu poprzecznem, z materji nieprzepuszczalnej. Balon ten napełniony jest wodorem. Walec otoczony jest szerokiemi i mocnemi pasami, na których zawieszono grubą rurę miedzianą z klatką z rurek miedzianych i niżej poziome koło wiatrowe mające służyć za ster. Koło to posiada szybkość do 2000 obrotów na minutę. Waga całego przyrządu nie przewyższa 120 funtów. Wynalazcą jest p. Bieschall.

Podczas próby w New-Yorku balon szybko podniósł młodego człowiego ważącego 130 funtów na wysokość 1000 stóp, a następnie uniesiony prądem powietrza przeszedł kilka kilomet. w kierunku poziomym. Ster przez ten czas umyślnie pozostawiono w bezczynności. Kiedy zaś wprowadzono go w ruch, przyrząd do latania bez względu na silny wiatr przeszedł w przeciwnym kierunku i spuścił się bez szkody na ziemię...

— **Dorożki gazem oświetlone**. W tych dniach wprowadzono w Wiedniu oświetlenie gazowe fiakrów. Zbiornik gazowy w kształcie dużego, walcowatego rezerwoaru umieszczony jest obok kozła. Próba powiodła się zupełnie. Powóz tak oświetlony krąży od kilku dni po ulicach stolicy nad modrym Dunajem.

Gospodarstwo przem i handel.

W celu dostarczenia potrzeb do umundurowania c. k. korpusu marynarki na rok 1880 odbędzie się dnia 7. października 1879 licztacja przez podanie ofert w c. k. państwowem ministerstwie wojny (sekcja marynarki) w Wiedniu.

Licytacja obejmować będzie następujące przedmioty:

I. Grupa: Sukno, wyroby sukienne i wełniane,
II „ Bielizna i inne wyroby z płótna,
III. „ Obuwie i inne wyroby ze skóry,
IV. „ Wyroby pończoszkowe (szkarpetki, kaftaniki).
V. Grupa: Nakrycie głowy,
VI. „ Wyroby szmuklerskie, taśmy do czapek i t. p.,
VII. Grupa: Wyroby metalowe.

Reflektujący na tę licytację mają swoje pisemne, ostemplowane i należycie zapieczętowane oferty wraz z pięcioprocentowem wadjum wnieść najdalej do 7. października 1879 do godziny 11. przed południem do wys. c. k. państwowego ministerstwa wojny (sekcja marynarki) w Wiedniu (I. Bezirk, Doblhoff Gasse Nro 7), przyczem się nadmienia, że profesjoniści wedle możności uwzględniani będą.

Bliższe warunki licytacyjne, tudzież dokładny spis rodzaju i ilości dostarczyć się mających przedmiotów przejrzeć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej w godzinach urzędowych.

Z Izby handlowej i przemysłowej.
Lwów, d. 2. września 1879.
Prezydent: *Simon* r. w. Sekretarz: *Bodyński* r. w.

Z Chemnic w Saksonii donoszą 3. września. Wobec większych partyj zaofiarowanych, ceny nieco spadły.

Notują za 1000 kilo:

Pszenica poznańska	198 - 229	marek
„ galic. i mosk.	195 - 228	„
Żyto poznańskie	153—161	„
„ galic. i mosk.	140 - 148	„
Jęczmień do brow.	153 178	„

„Kurjer Warszawski“ podaje następujące szczegóły o mającej się odbyć w r. 1880 w Warszawie wystawie rolniczej: Dnia 1. września r. b. komitet przemysłowy z upoważnienia p. gubernatora warszawskiego, zgromadził na prywatną w sprawie wystawy naradę swych członków i zaprosił kilkunastu obywateli znanych z użytecznej dla dobra ogółu działalności. Prywatne to zebranie, na którem na przypadek otwarcia wystawy rozważane zostały zasadnicze jej punkta, zgromadziło trzynaście osób. Byli obecni: pp. dyrektor Aleksandrowicz Jerzy, hr. Aleksandrowicz, Hantke Bernard, prof. Kowalski, mag. Koziorowski, mag. Milicer, Natanson Jakób, dziekan Przystański, Rosman Ludwik, Tomicki Władysław, Wołowski Stanisław, hr. Zamojski Tomasz i budowniczy Żochowski. Na zebraniu zdecydowano kilka ważnych kwestyj. Między innemi postanowiono, iż wystawa odbędzie się we wrześniu roku przyszłego i trwać ma cały miesiąc. Dalej w oczekiwaniu znaczących rozmiarów wystawy, powstała kwestja wyboru miejsca. Projektowano najpierw plac Mokotowski, ale ten przecież dla zbytniego oddalenia placu od miasta porzucono. Ujazdowskiego, na którego części odbyła się wystawa w r. 1874. Tym razem zajęty zostanie cały plac bez żadnego wyjątku, a jeżeli i tego zabraknie, pawilony wystawy rozłożą się na sąsiednich niezabudowanych placach.

Co się tyczy funduszów na wystawę, te będą potrzebne w wysokości około 100.000 rubli. Na to komitet przemysłowy posiada rezerwy rs. 20.000, prócz tego pozostałego z przeszłej ministerjum zaliczenia zwrotnego spodziewa się od i zaliczeń z innych źródeł. Suma w sumie rs. 50.000 brakująca komitetowi, według wszelkiego prawdopodobieństwa zostanie w zupełności rs. 80.000, brakującego wejście, które podczas wystawy pokryta z opłat za tylko dni dziesięć, dosięgły 60.000 rubli, obecnie zaś przez miesiąc i przy większych szansach powodzenia wyniosą zapewne dwa razy tyle. Co się tyczy pawilonów własnych, tych spodziewana jest bardzo znaczna liczba. Dotąd już wiadomo na pewno o trzydziestu, a będzie ich prawdopodobnie daleko więcej. Liczba nagród i ich rodzaj wiadome będą dopiero po ustanowieniu wystawy na drodze urzędowej.

Na tem posiedzeniu opracowano też między innemi program wystawy. Wystawa liczyć będzie, jak i poprzednia, siedm działów: 1) Rolniczy. 2) Dział inwentarza żywego. 3) Dział przemysłu rolnego. 4) Machiny i narzędzia rolnicze. 5) Plany, kosztorysy i budownictwo z sekcją amelioracyjną. 6) Wzorowe gospodarstwa. 7) Ogólna administracja. Program ten od planu wystawy roku 1874 tem się tylko będzie różnił, że dział rolniczy zostaje rozdzielony na trzy zupełnie się wyodrębniające sekcje: rolniczą, ogrodniczą i leśną. Każda z tych sekcyj ma być zupełnie samodzielna i posiadać specjalny skład osobisty.

Zgromadzeni zaprojektowali też z pomiędzy siebie i kilkunastu innych jeszcze niebędących na posiedzeniu obywateli skład osobisty każdego działu wystawy. Zaprojektowano razem dwadzieścia kilka osób. Prace przedwstępne w celu urządzenia wystawy, jak dotąd nie mające jeszcze charakteru urzędowego, będą szły pomimo to energicznie, a następne posiedzenie zaproszonych przez komitet przemysłowy osób odbędzie się w dniu 16. września.

Lwów dnia 5. września. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica od 9·40 do 10·50 zł., — żyto od 6·30 do 7·— zł., — jęczmień od 5·25 do 7·10 zł., — owies od 5·80 do 6·60 zł., — hreczka od 5·50 do 6·— zł., kukurudza zeszłoroczna od 5·60 do 6·50 zł., — kukurudza nowa od 5·20 do 5·50 zł., — proso od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 7·— do 7·80 zł., — groch pastewny od 5·25 do 5·75 zł., — soczewica od —·— do —·— zł., fasola od 8·— do 9·— zł., — bobik od —·— do 5·50 zł., — wyka od 5·— do 5·50 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna po 38 do 40·— zł., najprzedniejsza od —·— do —·— zł., pośledna od —·— do —·— zł., — tymotka od —·— do —·— zł., — anyż mos. od —·— do —·— zł., anyż płaski od 36·— do 38·— zł., — kminek od 30·— do 32·— zł.

Nasiona olejne za 100 kilogramów: Rzepak zimowy od 9·50 zł., do 10·75 zł., rzepak letni od 9·— do 10·— zł., — rzepik zimowy od —·— do —·— zł., — rzepik letni od —·— do —·— zł., lnianka od 7·75 do 8·50 zł., — nasienie lniane od 10·— do 10·50 zł.,— nasienie konopne od —·— do 8·25 zł.

Chmiel za 100 kilogrm.: od 80 do 125 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od 32·50 do 33·— zł.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Ambasador francuzki przy dworze niemieckim, hr. Saint Vallier, będą członkiem jednej z Rad departamentalnych, głosował przeciw słynnemu art. VII. ustawy Ferryego. Wywołało to niesłychany w całej Francji skandal. *Evénement* pisze z tego powodu: „Nie zaprzeczamy temu mężowi stanu bynajmniej prawa głosowania wedle sumienia; lecz po tak stanowczem oświadczeniu ministra spraw zagranicznych na bankiecie w Laonie, że rząd jednomyślnie popiera i broni praw Ferrego, musi hr. Vallier pojąć, że sumienie jego nie może mu dłużej pozwolić służyć rządowi, przeciw któremu wrogo występuje. P. Saint Vallier powie może, że nie wdaje się w oppozycję, i wskaże może na na swój do p. Waddingtona serdeczny stosunek; na to odpowiadamy, że i p. Jules Simon zawsze mieni się być przyjacielem p. Julesa Ferryego, lubo za nic mniej jak za przyjaciela rządu uchodzić nie może. P. Saint Vallier nie może przecież na żaden sposób uważać za rzecz stosowną, aby mu wolno było głosować w senacie przeciw swemu przełożonemu ministrowi spraw zagranicznych.

„Dla tego nie pozostanie mu nic innego jak podać się do dymisji, jeżeli się wedle wzoru ks. Decazesa nie uważa za takiego, bez którego rząd obyć się nie może. Lecz w tej mierze może być spokojnym, równie łatwo i bez niebezpieczeństwa dla europejskiego pokoju będzie go można zastąpić w Berlinie, jak swego czasu zastąpiono księcia Decazes w ministerstwie spraw zagranicznych.“

Republikanie francuzcy ponieśli w Bordeaux porażkę. Przed dwoma dniami odbywał się tam wybór deputowanego w miejsce unieważnionego przez Izbę mandatu Blanquiego. Do wyboru zapisanych było 24.149 uprawnionych wyborców, z których jednak tylko 7373 w wyborze brało udział. Wedle francuzkiego prawa wyborczego rozstrzyga jedna czwarta wszystkich do wyboru zapisanych, a więc w obecnym przypadku najmniej 6025 ważność wyboru. Tymczasem otrzymał p. Blanqui tylko 3939 głosów a dwaj jego przeciwnicy — Achard 1852 i Metadier 1374 — razem tylko 3226 głosów. W skutek tego odbyć się będzie musiał wybór ponowny. W maju rb. otrzymał Blanqui 6793 głosów.

Przed pałacem ministerstwa wojny w Konstantynopolu odgrywają się obecnie sceny — pisze korespondent tamtejszy *Köln. Ztg.* — o jakich czytelnik europejski ani wyobrażenia utworzyć sobie nie może. Wielki plac przed pałacem i obszerne kurytarze wspaniałego tego gmachu, w którym Osman basza żelazne dzierży berło, zapełnione są codziennie od świtu do zmroku setkami kobiet i dzieci, po większej części wdowami i żonami oficerów, lekarzy i żołnierzy, które wszystkie wołają, proszą i błagają o chleb, o wypłatę pensyj i emerytur, wzywając klątwy niebios na sułtana i rząd jego i złorzecząc Osmanowi baszy. Żołnierze, straż przed pałacem odbywający, nie przeszkadzają temu, bo z jednej strony włada nimi uczucie, każdemu mieszkańcowi Wschodu wrodzone, wedle którego nie godzi się szorstko obchodzić z kobietami, a z drugiej żywią toż samo gorzkie przeciw rządowi i ministrowi uczucie i tylko resztki jeszcze karności wojskowej wstrzymują ich od głośnego wyjawienia uczuć tych samych. Urzędnicy ministerstwa milczą także; zapytani, odpowiadają zawsze: „Cóż my zrobić możemy? My sami nic nie mamy! Udajcie się do ministra.“ Nareszcie ukazuje się błyszczący powóz Osmana baszy u wchodu otoczonego wartami seraskieratu. Tłumy kobiet otaczają go natychmiast, a równocześnie odzywają się krzyki: „Ty psie przeklęty, rajfurze, złodzieju! my z głodu umieramy a ty budujesz pałace! Daj nam chleba! Żywiciele nasi zginęli za państwo a ty pozwalasz nam z głodu umierać. Cóż robisz z pieniądzmi, potępieńcze? Niechaj żona twa umrze, niech dzieci twe spotka nieszczęście, psie!“ Stangret schodzi z kozła i z wielkim trudem przeprowadza konie przez rozjuszone tłumy — kamienie latają — największe odzywają się obelgi, wszystko odbija się bezskutecznie o Osmana baszę jak zburzone bałwany o wybrzeża skałami najeżone. Śród klątw i złorzeczeń udaje się basza spokojnie do swoich pokojów. A sceny podobne powtarzają się codziennie od początku obecnego Ramazanu. Prasie stambulskiej nic o tem pisać nie wolno, sułtan nie dowiaduje się o niczem a inni ministrowie ruszają ramionami i wzdychają, gdy im się mówi o tych wypadkach, a w wojsku i pomiędzy ludnością wzburzenie i rozjątrzenie coraz większe przybiera rozmiary.

Dziennik urzędowy petersburgski publikuje wyciągi z sprawozdania nadprokuratora „św. synodu“ za rok 1877, z których *Gołos* niektóre wyjmuje wiadomości, by wykazać, że kościół prawosławny został całkiem nietkniętym przez smutne objawy w życiu publicznem i państwowem, ponieważ nietylko nie postradał swego wpływu, ale owszem, normalnie się rozwijając widoczny zrobił postęp. Jako dowód przytacza tenże dziennik, iż udało się gorliwemu popowi, imienia Paweł w r. 1877 trzydziestu rozkólników na łono kościoła prawosławnego nawrócić. Ale najdobitniejszym argumentem jest rzekomy postęp, jaki moskiewski kościół państwowy pomiędzy unitami i katolikami miał uczynić.

Otóż i słowa *Gołosu*: Prawosławna nauka silniejsze puściła teraz korzenie pomiędzy nawróconymi unitami. W eparchii chełmsko-warszawskiej, jako też w zachodnich eparchiach, pozyskał kościół ojczysty 919 dusz, pomiędzy temi 916 z łona kościoła katolickiego a trzech z pośród unitów. Również przenika nawróconych unitów i łacinników coraz to głębiej duch prawosławnego kościoła. Tylko z litewskiej i mińskiej eparchii dochodzą wiadomości, iż pomiędzy niektórymi nawróconymi pewna się okazuje skłonność do katolicyzmu, a nawet chęć odpadnięcia od prawosławia, przyczem jednakowoż nadmieniamy, że liczba takich wahających się z każdym rokiem się zmniejsza, większość zaś nawróconych wiernie z cerkwią trzyma zupełnie tak jak starzy prawosławni.

Do tego dodaje *Germania*: W jaki sposób nawrócenia owe praktykowano, jeszcze wszyscy dobrze pamiętamy, dlatego dziwimy się, że dziennik ów ma odwagę publicznie twierdzić, że chęć odpadnięcia od prawosławia jeszcze zawsze się czuć daje, a mianowicie w litewskiej i mińskiej eparchii, gdzie unia już dawniej stłumioną została, jak na Podlasiu. Jeżeli ci, którzy już dawno nawróceni zostali, mimo że pod ścisłym stoją dozorem, i mimo wielkich kar za opuszczenie prawosławia, jeszcze się nie czują członkami moskiewskiego państwowego kościoła, to tem więcej uczynią to dzielni Podlasianie, którzy za wiarę przez ojców im przekazaną, tyle już strat ponieśli, tyle już krwi wylali.

W Petersburgu, jako donosi *Nowoje Wremia*, krążą wieści, że dotychczasowy oberpolicmajster tej stolicy jen. Żurów ma otrzymać nominację na jenerał-gubernatora Syberji Wschodniej, w miejsce jenerała Frederyksa, który się podał do dymisji. Przyszłym zaś petersburgskim policmajstrem (bo urząd oberpolicmajstra, jak już donosiliśmy, ma być zniesiony jednocześnie z mianowaniem stałego jenerał-gubernatora) będzie jenerał-major Sawelijew.

Aleksandrowo 4. września. Car odwidził dzisiaj rano cesarza Wilhelma. Obaj odjechali w południe.

Konstantynopol 4. września. Naznaczona na dzisiaj konferencja w sprawie greckiej została na sobotę odłożona. Jak słychać, zamierza Sawfet basza zaproponować, aby natychmiast przystąpiono do dyskusji nad kwestją granic. Słychać dalej, że delegaci tureccy otrzymali nakaz, nie dopuścić dyskusji nad zastrzeżeniami, od których Porta zależnem czyni przyjęcie postanowień trzynastego protokołu kongresu berlińskiego.

Sułtan ma dzisiaj przyjąć posła czarnogórskiego. [„P. C.“]

Wiedeń 5. września. Według „Fremdenblattu“ i „Starej Pressy“ wiadomości od komisji rekonesansowej są dotąd bardzo pomyślne. Ludność Priboju kazała prosić szefów komisji, aby wojska austrjackie jeszcze tego roku Priboj zajęły, oświadczając się z gotowością dania potrzebnych domów na umieszczenie żołnierzy. [Według „Starej Pressy“ jednak Priboj jest zburzony; ob. pow. „Lwów“]. Tożsamo ludność Taszlidży [Plewla] gotowa jest dać wszelkie potrzebne dla wojska materjały.

Kair 5. września. Dekretem chedywa mianowani zostali Baring i Blignieres kontrolorami skarbu.

Paryż 5. września. Greccy delegaci w Konstantynopolu otrzymali wczoraj zlecenie przyjąć odpowiedź, czy to przystającą czy odmowną na oświadczenie co do podstawy obrad, którą trzynasty protokół kongresu berlińskiego być musi. Zanosi się na zerwanie rokowań.

W teatrze hr. Skarbka.
Dziś, w piątek dnia 5. września 1879.
DAMA TREFLOWA
Komedja w 3 aktach Kazimierza Zalewskiego.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

W sobotę dnia 6. września 1879.
po raz pierwszy:
Henryk Bodmer
Dramat w 4 aktach Wincentego Juliusza Wdowiszewskiego.

Lwów, z Izby handlowej, 5. września.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).				
Kolej galic. Karola Ludwika	232	25	235	—
„ Lwowsko-Czern.-Jassk	134	25	136	75
Banku hip. galic. po 200 zł.	260	—	—	—
„ kred. galic. po 200 złr.	226	—	230	—
II Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 pret. w. a.	91	20	92	10
„ „ „ 4 „ „	84	40	85	40
„ „ „ 5 „ okres.	91	20	92	10
Banku hipot. galic. 6 pet.	96	60	97	40
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 pret.	98	50	100	50
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 pret.	91	—	92	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	91	60	92	50
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	94	—	95	50
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	95	—	97	—
Losy miasta Krakowa	18	25	20	—
„ „ Stanisławowa	23	—	25	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	43	5	56
„ cesarski	5	51	5	60
Napoleondor	9	30	9	40
Półimperjał rosyjski	9	58	9	70
Rubel rosyjski srebrny	1	62	1	72
„ „ papierowy	1	21½	1	23½
100 marek niemieckich	57	40	58	10
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 4. Września 1879.
godz. 2. min. 20 popołudniu.

Losy kredytowe	170.25.	Węgier. kred.	247.50
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	129.50
Unionsbank	86.50.	Kolej Kar. Lud.	233.25
Nordbahn	201.—.	Kolej Połudn.	87.—
Kolej Alföld.	134.—.	Kolej Elżbiety	175.75
Kolej Lw.-czer.	135.25.	Węg. Nordostb	125.50
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. commun.	113.—
Węg. obl. p. w zł.	73.75.	Galic. indemniz.	91.75
Losy z r. 1864	156.25.	Kolej siedmiog.	—.—
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	21.—
Węg. renta w zł.	91.55.	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	133.75.	Rosy. rubel pap.	1.23¼
Losy węgier.	99.—.	Marki niemieckie	—.—
Węg. Ostbahn.	—.—.	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 5. września.
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredytowe	2 5.50	Anglo-Austrjackie	129 50
Kolei Kar. Lud.	233 50	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	86.4[illegible]	Napoleondor	9.34
Rosy. banknoty	1.22·70	Usposobienie: stałe.	

Berlin d. 4 września.
godzina 4 minut 20 popołudniu.

Rosyj. banku.	211.60	Akcje kredyt.	448.—
Lombardy	150 —	Galicyjskie	100.75
Kolei Rumuńs.	38.—	Austrjackie banku.	173.80

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.
Kupuje. Sprzedaje.

5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	91 50	92 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	84 50	85 25

Lwów d. 5 września 1878.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6. rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południu pociąg mieszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 r

Wiedeń 3. września.

	płacą złr.	płacą w. a.	żądają złr.	żądają w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w banku 5 prc.	66 65	66 8		
„ „ w srebrze 5 „	68 15	68 [illegible]		
Pożyczki loteryjna 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	114 7[illegible]	115 2[illegible]		
1860 „ 500 „ „ 5 „	124 25	124 7[illegible]		
1860 „ 100 „ „	156	156 50		
1864 „ 100 „ „	156	156 50		
Listy aust. dom po 120 zł. 5 „	144 50	145 5		
Renta złota 4. pret.	79 7[illegible]	79 85		
Obligacje indemnizac. (100 zł.)				
Galicyjskie	91 50	92 50		
Bukowińskie	88 50	89 50		
Inne publiczne pożyczki.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	91 9[illegible]	92 [illegible]		
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	112 75	112 [illegible]		
Węgierska poż po 100 złr.	98 75	99 2[illegible]		
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —		
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 zł. 120	128 50	128 4[illegible]		
Bodencred. Ast. Ges. 200 złr.	— —	— —		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	258 40	258 6[illegible]		
Zakład kred. węgier. 200 złr.	248 —	248 2[illegible]		
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	9[illegible] —	805		
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	— —	— —		
Galic. bank dla handl. i przem. po 200 złr.	— —	— —		
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —		
Banku austro-węg. po 600 złr.	823 —	824		
Unionbank po 100 złr.	86 25	86 75		
Verkehsbank pow. po 140 złr.	14 25	115 —		
Wiedeńzki Bankverein po 100 złr. w. a.	81 75	82 2[illegible]		
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	— —	— —		
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	134	134 50		
Elżbiety „ „ m. k.	176 25	176 7[illegible]		
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2210	215		
Franciszk. Józ. po 200 zł. w. a.	143 25	143 7[illegible]		
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	234 25	234 7		
Lwow. Czer. Jassko po 200 zł.	83	83 [illegible]		
Morawsko-Śląska (centralna) po 200 złr.	— —	— —		
Austr. półn. zach. po 200 zł. cr.	24 7[illegible]	25 2[illegible]		
„ „ lit. B. po 200 „	66 5	67		
Rudolfa po 200 złr. srebr.	82 —	82 [illegible]		
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr	102 25	103		
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	276 —	276 2[illegible]		
Südbahn po 200 zł. srebr.	87 50	88		
Tramway wied. po 170 zł.	91 75	9[illegible]		
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	[illegible]	[illegible]		
Węgier. północ. wschod. po 200 złr. srebr.	75 0[illegible]	[illegible]		
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.		—		
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	121 75	132 2[illegible]		
Listy zastawne (za 100 zł.)				
Bodencred. allg. 5ster. 5 pr. zł.	116 25	— —		
„ spłac. w 53 lat 5 pr. wa.	100 2[illegible]	100 7[illegible]		
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	88	— —		
„ „ „ „ 5 pr. w. a	91 50	93 —		
Galic. bank hipot. 6 pret. w. a.	97 —	97 70		
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	99 15	99 7[illegible]		
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	— —		
„ „ w. a. 5 „	101 20	101 3		
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)				
Albrechta po 300 zł. 5 pret. srebr. w. a.	77 75	78 2[illegible]		
Alföldzkie po 200 zł. 5 pret. srebr. w. a	81 25	82 7[illegible]		
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	84 —	84 [illegible]		
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	96	96 50		
„ em. 1862 5 pret.	95 —	96		
„ em. 1870 5 „	93 3[illegible]	95 7[illegible]		
„ em. 1872 5 „ „	96	—		
Ferdynanda pół. 5 pre. m. k.	104 75	105 2[illegible]		
„ „ 5 „ w. a.	99 50	100 5[illegible]		
„ „ 5 „ srebr.	101 —	102 —		
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	83 2[illegible]	83 7		
„ II. em. 5 pre.	101 50	102 —		
„ III. em. 1871 300	101 25	101 —		
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	100 2[illegible]	100 7		
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	83 50	84 20		
Lw.-Czer. Jass. III. em. 1868 200 złr. 5 pr. srb. w. a.	78 25	78 7[illegible]		
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 200 złr. 5 pr. srebr. w. a.	74 —	4 50		
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	85	85 50		
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	84 50	85 1[illegible]		
Rudolfa em. 1872 po 200 zł. 5 proc. srbr. w. a.	8[illegible] 50	85 —		
Siedmiogrodzkiej na 300 złr. 5 pret.	1 40	71 80		
Papiery loteryjne (sztuka).				
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	70 —	170 50		
Kiary po 40 złr. m. k.	86 —	87 —		
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 —	16 50		
Krakkowska po 20 zł.	18 [illegible]	19 25		
Palffy po 40 zł. m. k.	35 75	36 25		
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18 —	18 25		
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	46 —	46 50		
St. Genois po 40 złr. m. k.	36 50	37 —		
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	8	24 —		
Waldstein po 20 zł. m. k.	3[illegible] —	35 50		
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	38	38 50		
Dewizy Smiesięczne.				
Berlin 100 mark	57 35	57 25		
Frankfurt 100 mark	57 05	57 25		
Hamburg 100 mark	57 05	57 25		
Londyn 100 funt sterl.	117 65	117 9[illegible]		
Paryż 100 franków	46 35	46 45		

Udziela nauki kroju wedlug nowszej metody, jakoteż **przyjmuje roboty sukien** damskich przy ul. Sykstuskiej p. l. 66 I. piętro w oficynach. 3311 1—2

Posady leśniczego szuka bezżony mężczyzna. Rzymie się na prowadzenia chmielarń według wszystkich sposobów. Żądania umiarkowane. Świadectwa celulne. Łaskawe oferty pod „Las i chmiel" Sojanów poste rest. 3291 1—2

Pasieka złożona z 28 zagospodarowanych pni pszczół, jest zaraz do sprzedania. Porozumieć się można ze Stanisławem Tarnawskim tamże. 3293 1—2

Poszukuje się do nabycia Fortepianu ograniczonego, będącego w dobrym stanie. Zgłoszenia przyjmuje w Administracji „Gazety Narodowej" p. H. M. 3257 2—2

O Helo moja! gdybyś wiedziała
Jak łeknie wyglądam od Ciebie wieści
Choćby dlatego, by dzielić boleści.
Pewnieby żadnych przeszkód nie znała.
Daremnie się lękasz że Ciebie zwodzę;
Ja szczerem współczuciem Twe bole osłodzę,
I rany serca Twego zagoję,
I wszystkie siły poświęcę swoje,
By Ci Twe ciernie w róże zamienić.
Czyż jeszcze zechcesz mię obcym mienić?

Odpowiedź.

Mieszkanie już znane. Ze nie wolno, mylne pojęcie,
To inna przyczyna — tu ani brak chęci.
Ale widocznie tak było usnuto.
Aby mi spokój i szczęście zatruto.
Aby mi spokój i szczęście zatruto.
Lecz ja im przebaczam stosuję się do woli
A przecie ukryć nie mogę że mnie to boli.
Gdyż tu podejrzenia się tak wzbudziło,
I rigdy wyrzutów się nie czyniło.
3310 1 1

Koncypienta adwokackiego przyjmie adwokat **dr. T. Semiński we Lwowie.** Zgłoszenia do 10. bm. 3295 1—2

Państwo Rozwadów ma do wypuszczenia zaraz w pacht 120 sztuk dobrze się **dojących krów.** Warunki przystępne. Oferty: Zarząd dóbr w Rozwadowie.

W Poznaniu **Skład futer** od 50 lat w jednym ręku istniejący i z wielkiem powodzeniem prowadzony, jest w skutek interesów familijnych pod korzystnemi warunkami zaraz do nabycia. Bliższych informacji udzieli agent dóbr M. Wlazłowski w Poznaniu ulica Młyńska Nr. 34. 3292 1—2

Do nabycia tanio pięć pulpitów szkolnych nowszej konstrukcji u stolarza napodwórzu klasztornem OO Benedyktynów.

Dla rodziców i opiekunów! **Panienki lub studentów** uczęszczających do szkół publicznych we Lwowie, umieścić można u familji mieszkającej w śródmieściu, za staranną pod każdym względem i prawdziwie rodzicielską opieką zaręcza się. Na żądanie muzyka na fortepianie i język francuzki w domu. Bliższej wiadomości powziąć można przy ulicy **Halickiej Nr. 6.** pierwsze piętro drugie drzwi w kurytarzu.

Krople amerykańskie i ELIKSIR od bolu zębów *Hipolita Majewskiego z Warszawy* znane publiczności z wielu wystaw, gdzie wynalazca publicznie leczył z nadzwyczajnie dobrym skutkiem, znajdują się w sprzedaży na głównym składzie: We Lwowie w apt. *Braci Łazowskich pod Jeleniem w Rynku* i p. Mikolascha, tudzież w Sądowej Wiszni w apt. T. Pajęckiego, w Brzeżanach w apt. B. Dębińskiego, w Chodorowie w apt. J. Stronera, w Krakowie u pp. Sobierajskiego, Trauczyńskiego i Redyka, we Wiedniu w wielu aptekach, w Pradze czes. u pp. Filipa Newinnego i w wielu miastach Europy. Łatwość użycia i natychmiastowy skutek są gwarancją tego znakomitego środka, który powinien się znajdować w domu każdego ojca troskliwego o zdrowie swej rodziny. 2967 9—?
Ceny kropli: Większe pudełko z 5 środkami 3 zł., mniejsza z 3 środkami 2 zł., pojedyncza flaszeczka 70 ct.

MATICO **wstrzykiwania i kapsułki** w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod złotym lwem we Lwowie** **Kaliksta Krzyżanowskiego.** **Flaszka wstrzykiwań 40 ct. kapsułek 80 ct.** wraz z dokładnym sposobem użycia. Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą? 3776 18—?

TUTKI CYGARETOWE wszelkiej długości i szerokości, z najlepszego papieru francuzkiego są do nabycia w **fabryce tutek** przy ulicy **Krakowskiej l. 5.** Zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najspieszniej. Adres: **WICENTY PTASZYŃSKI,** Lwów, l. 5, ulica Krakowska, (w podwórzu.)

Dla gospodyń! Przy odbiorze najmniej 4 kilo wysyłam pocztą za zaliczeniem franco i z opłatą cła najlepszą **kawę Cuba** po 1 złr. 85 centów za kilo. Zamówienia z podaniem dokładnego adresu do: 2712 4—10 **R. Maiti w Tryeście.**

Olej rybi z miętusa, naturalny, nieczyszczony i jako taki najskuteczniejszy, sprowadza wprost z Bergen, w Norwegii, i odsprzedaje w butelkach po 80 centów w. a. 2 64 4—? **Apteka pod Gwiazdą Piotra Mikolascha we Lwowie.**

Folwark przestrzeni około 70 morgów, w nader przyjemnej miejscowości, o godzinę drogi od stacji Łańcut oddalony, z bardzo ładnie urządzonym murowanym domem mieszkalnym, wśród ładnego ogrodu położonym, z porządnemi zabudowaniami gospodarskiemi, jest każdej chwili z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli listownie lub ustnie właścicielka w miejscu. **Strachocka,** p. Żołynia w Strachocinku [Rakszawa]. 3217 2—3

Bez bolu i bez wstrzykiwania bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie **nowej metody,** doświadczonej w niezliczonych wypadkach **upławy moczowe,** tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko **Dr. HARTMANN,** członek lekarskiego Wydziału, w **Wiedniu** Stadt, **Habsburgerg** niejak dawnie, lecz Stadt, **Seilergasse Nr. 11.** Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy u kobiet** bladaczkę, niepłodność, upławy, 2761 10—? **osłabienie męzkie,** bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa

Baczność podaje się **każdemu** sposobność zabezpieczenia sobie przez wygranie **terna** także **amba-solo** i ekstrakta dobrej egzystencji. Franco i gratis pod adresem: 1/30 **Glückauf** 1/30 (dołączając markę listową) Hauptpost we Wiedniu poste rest. 2748 1—5

Ia górski sok malinowy dostarcza A. KREMPER & Co w Grulich (Czechy.) 2855 1 6

Zatwardzeniu *zapobiega się i leczy przez użycie* Pigułek roślinnych **CAUVAINA** Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rzeciecia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe, ażeby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain.* 2655 6—?
W Paryżu p. Dehaut, Haub. rue St. Denis. Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, p. **K. Mikolascha i Z. Ruckera.** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr Mankiewicza; w Brodach w apt. pp M. Kullak i Franzosa.

***Prawdziwe* winogrona Hönigler.** Ten najsłodszy i najtrwalszy gatunek winogron, który za granicą i w północnych okolicach znalazł powszechną pochwałę i do najodleglejszych okolic wysłany być może, dostarczam do końca września w koszach opakowanych od 8 do 10 kilo, świeżo zrywane ze szczepu. **Słodkie jak cukier białe Hönigler winogrona kuracyjne kilo po 18 ct.** Kosze policzam po 40 ct. Jednocześnie upraszam o dołączenie do zamówienia przypadającej należytości, niemniej o dokładne podanie adresu mieszkania, ostatniej stacji kolejowej lub pocztowej, a to w celu, ażeby wysyłki bez wszelkich przeszkód na miejsce przeznaczone uskutecznić można. 3313 1—3
Budapeszt d. 2. września 1879.
Ludwik Földessy, *Samenhandlung, Baumschule- und Weinbergsbesitzer.*

Medal Towarzystwa Nauk Przemysłowych w Paryżu. PRECZ ZE SIWIZNĄ **MÉLANOGÈNE** WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW P. DICQUEMARE starszego CHEMIKA W ROUEN (Francya) W jednej chwili barwi siwe włosy na głowie i na brodzie bez niebezpieczeństwa i żadnej woni, wyższa nad wszelkie farby dotychczas w użyciu. Znajduje się we wszystkich znacznych magazynach perfum.

W dziedzinie popularnej medycyny zajmuje dzieło: 3087VII 1 ? **„Dra Airy metoda naturalnego leczenia"** od dawna już bardzo wybitne miejsce; tysiące bowiem zawdzięczają jej swe zdrowie, wielki zastęp jej zwolenników wzrasta z dniem każdym, a niezwykła ilość wydań tego dzieła, jak niemniej liczne pisma dziękczynne wymowne dają mu świadectwo. Nowe, znacznie powiększone i obficie illustrowane siódme polskie wydanie [przekład ze 1'0 niem. wydania] tego dzieła wyszło obecnie z druku, i jest do nabycia w c. k. nadw. Richtera księgarni nakładowej [Richter's Verlags Anstalt] w Lipsku Cena 1 M. z przesyłką poczt. 1 M 20 fen. — 70 kr. z przesyłką 80 kr. Obszerny wyciąg z tej książki, zawierający liczne świadectwa, przesyła powyższa księgarnia każdemu na żądanie bezpłatnie i franko.

Wpisy uczennic do klas V., VI., VII. i VIII. **Instytutu naukowego W. Horoszkiewiczowej** rozpoczynają się od 26. sierpnia, w tymczasowem pomieszkaniu przełożonej na ulicy Halickiej, pod l. 1 na pierwszem piątrze, od godziny 11tej zrana do 6tej popołudniu. Nauki zaś w instytucie rozpoczynają się dnia 4. września, na ulicy Majora pod liczbą 3.

Ważne ogłoszenie i polecenie! Dr. Klesowa augsburgska **Esencję życia** szczególnie przeciw **febrze, cierpieniom żołądka i spodnich częściach,** od wielu lat wypróbowaną i zachwaloną, dostać można zawsze w świeżym zapasie w danym razie. 2937 18—24
we **Lwowie** u Jakóba Beisera, apt. „ u Piotra Mikolascha „ „ u Zygm. Ruckera „ „ u K. Krzyżanowskiego apt. koło Brygidek. w BRODACH K. B. Witosławski apt. Ed. Liszka, apt. w CZERNIOWCACH F. Golichowski apt. „ Kamil Alt, apt. w GLINIANACH Adolf Hełm, apt. w KRAKOWIE u M. Jawornickiego, „ u W. Redyka, apt., w KOŁOMYJI u J. Sidorowicza, apt. w BOCHNI u Franciszka Reisa, „ w TARNOWIE u A. Tenczyna, apt., w RZESZOWIE u J. Schaitera i Sp., w TARNOPOLU u F. Jamrogiewicza w SAMBORZE u J. Aleksiewicza apt., w STRYJU u Juliana Zagórskiego, w STANISŁAWOWIE F. Stecher apt.

Woda Gorżka VICTORIA Najzdrowsza, najprzyjemniejsza i najskuteczniejsza ze wszystkich Budzińskich wód gorżkich (58 w 1000 częściach.) W najświeższym stanie do nabycia we wszystkich znaczniejszych składach i handlach utrzymujących wody mineralne, także w aptekach, tak we Lwowie jak i na prowincji. Zastępca firmy: **H. Winiarz we Lwowie.** 3063 5—10

Paryskie i wiedeńskie MEBLE nad to eleganckie, trwałe i tanie. **J. & G. L. FRANKL,** stolarze i tapicery, 2810 30—? zaszczyceny r. 1835, odznaczony 11 medalami, **we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,** obok Schiffleithof. Album mebli (pyszne wydanie) z objaśnieniami i cennikiem, po 2 zł.

Pragska akademia handlowa. **Wpisy** na następny rok szkolny przyjmują się **do 15. września codziennie.** Ażeby uzyskać przyjęcie należy się wykazać świadectwem ukończonej z dobrym postępem czwartej klasy szkoły średniej. Wyższe studja uprawniają do wstąpienia do odpowiednio wyższej szkoły. W razach słabości otrzymają uczniowie w szpitalu handlowym bezpłatną opiekę i pielęgnowanie. Ukończeni słuchacze korzystają według §. 41 postanowień dla obrony krajowej, z **dobrodziejstwa do jednorocznej służby wojskowo-ochotniczej.** Dokładne prospekta i bliższe objaśnienia udziela najchętniej z polecenia rady nadzorczej 2837 3—4 **Carl Arenz,** dyrektor.

L. 608. **KONKURS.** Przy kasie oszczędności w Rzeszowie wakować będzie posada adjunkta dla czynności rachunkowych i kasowych, z roczną płacą 500 zł.
Stabilizacja mianowanego adjunkta nastąpi dopiero po sześciu miesiącach zadawalniającej służby.
Ta posada więc na teraz tylko prowizorycznie obsadzoną będzie.
Stabilizowany na tej posadzie urzędnik otrzyma tytułem rocznej płacy 600 złr.
Podania o tę posadę wniesione być mają do Dyrekcji kasy oszczędności do 1. października r. b.
Kompetujący o tę posadę winien udowodnić swój wiek, przynależność, nienaganną przeszłość, studja jakie posiada, swe dotychczasowe zajęcie, tudzież znajomość rachunkowości.
Znajomość także manipulacji kasowej będzie pożądaną.
Dyrekcja kasy oszczędności
Rzeszów 27. sierpnia 1879. 3814 1—2

VÉRITABLE BÉNÉDICTINE PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE OPACTWA FECAMP we FRANCJI wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt 1874 *JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW* Wymagać aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego A. Legrand aîné. VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE Brevetée en France et à l'Etranger. A. Legrand aîné. Skład główny w Fecamp we Francji. Agencja główna w Paryżu Boulevard Hausmann 76. Dostać można we LWOWIE w cukierniach pp. Leop Rotiendera. i M. Kesteckiego, F. W. Królikowskiego. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Witryol miedzi prawdziwy, najlepszy środek do zabezpieczenia zboża do siewu, celem oczyszczenia i zabezpieczenia od robaków. **Witryol żelaza** rafinowany na tenże sam użytek, sprzedaję najtaniej.
Papier pergaminowy zastępujący zupełnie pęcherz do szczelnego obwiązywania słojów z konfiturami, konserwami itp. 1 metr 15 ct., arkusz 6 ct.
Bryiantowy krochmal połyskujący, bezsprzecznie najlepszy dotychczas wyrób, który rozpuszczony w gorącej wodzie nadaje bieliznie najpiękniejszą białość, połysk i sztywność 1 pakiet zawierający 4 mniejsze z których każdy wystarcza na ukrochmalnienie 8 przodów 8 par mankietów i 6 kołnierzy kosztuje 16 ct
Proszek na owady, najpewniejszy środek do radykalnego wygubienia wszelkich owadów szczególniej pcheł, pluskw, szwabów, karakanów itp. Ręcząc za prawdziwość i skuteczność tegoż, sprzedaję w flaszeczkach po 25 ct. i na wagę 4 złr. kilogram. **Wdmuchiwacze gumowe** do wstrzykiwania powyższego proszku w szpary po 30 i 40 ct. za sztukę.
Tynktura na pluskwy do użycia z tym samym skutkiem u przedmiotów których się proszek nie czepia lub do wyniszczenia jaj i zarodków flasz. 20 ct.
Tynktura na mole pewny ubezpieczający środek do skrapiania futer, sukien i innych materyj, niszczy mole i szwaby w flaszeczkach po 20 i 40 ct.
Wszelkie farby olejne zupełnie do użycia gotowe, naturalne. **Pokosty, lakiery i pendzle wszelkiego rodzaju. Oliwę do maszyn, smarowidło belgijskie.** Poleca w gatunkach najcelniejszych i najtańszej cenie.
O. T. Winkler, we Lwowie, Dom narodny.

Ważne dla pp krawców. Ci pp. krawcy, którzy sobie życzą mieć wielki wybór próbek najnowszych i najmodniejszych materji wełnianych na **na ubrania męzkie i dla chłopców,** zechcą podać swoje adresy, **Janowi Günzberg,** handlowi towarów sukiennych w GRAZ Styrja. Kolekcja próbek wysyła się bezpłatnie, a zamówienia załatwiają się za pobraniem rychło. Ceny najtańsze. 3286 2—8

VICHY **PASTYLKI DO TRAWIENIA** wytworzone ze źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu. **SOLE VICHY DO KĄPIELI.** Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy. Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kompanji wód Vichy** Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha i p. Krzyżanowskiego, E Mendrochowitz i Goldbaum. 2669III 8—22

Nowo urządzony SKŁAD MEBLI przy ulicy Teatralnej l. 10. w lokalnościach dawnej księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta pod firmą **Józef Elmer,** *poleca wszelkie gatunki najnowszych fasonów mebli wiedeńskich i krajowych, jakoteż wielki wybór luster, karniszów, mebli giętych żelaznych i materji meblowych po najumiarkowańszych i najtańszych cenach fabrycznych.* Lwów w sierpniu. Z szacunkiem 3248 3—8 **Józef Elmer.**

OBUWIE *taniej jak wszędzie.* W składzie fabrycznym SAM. RESCHOVSKY **we Wiedniu, I., Rothenthurmstrasse 14. I. piętro.** DLA PANÓW: Cielęce sztyflety zł. 4., cielęce sztyflety na podwój. podeszwach zł. 4.50, cielęce sztyflety na podwój. podeszw. najprzedn 5 zł., Szagrynowe w podw. podeszwach zł. 4.50. Z angiel. skóry szyte zł. 5.25, Lakierowane sztyflety 6 zł., Sztyflety dla chłopców zł. 2.50 do 3.50, Buty zł. 4.50 do 5.50, Paryzkie trzewiki (wykrojone) do zapinania lub zawiązania, ang. od zł 5 do 6. DLA PAŃ: Lastykowe (brunelowe) sztyflety zł. 2.75, Lastykowe (brunel.) sztyfl. z lakierkami zł. 3.25, Lastykowe (brunelowe) kamaszk. na odbrąb. podeszew. zł. 4.25, Sztyflety ze skórki rękawiczk. 4 zł., ze skórki szagrynowej na podw. podesz. zł. 3.75, Negliżowe dla pań od 1 zł. do 3 zł., Buciki z klamrami, w rozmaitych gatunkach zł. 3.50 do 5 zł.
Powyżej wyrażone ceny są wyjęte z cennika hurtownego, który znajduje się w mojej fabryce; P. T. Publiczność ma zatem tę korzyść, że kupując pojedynczo płaci po cenach hurtownych.
Zlecenia z prowincji załatwiają się stosownie do przysłanego bucika starego lub miary za zaliczeniem, a coby się nie podobało będzie wymieniane. Ilustrowane cenniki na żądanie bezpłatnie i franco. 2742 6—?

Najwyższe uznanie 1879. — Złoty medal 1878 w Paryżu. **Zakład leczniczy Gleichenberg w Styrji,** stacja Feldbach przy kolei węgiersko-zachodniej. **Rozpoczęcie kuracji winogronowej z dniem 5. września.** Ciepłe kąpiele, kuracje hidropatyczne, inhalacje z pary szpilek sosnowych, natryski ze źródła ługowego. Tanie pomieszkania i restauracje. Postarano się o wszelki komfort i rozrywki. 3278 3—10 **Dyrekcja.**

Vöslawskie i Badeńskie **winogrona kuracyjne** wysyła w oryginalnych koszach od 10—15 kilo po codziennej cenie targowej za złożeniem 50 prct. zadatku i za pobraniem reszty należytości. **handel hurtowny win Moritz Schreiber w Baden,** Neugasse 31. Cenniki wszelkich gatunków austrjackich i węgierskich win, tak we flaszkach jakoteż beczkach wysyłam na żądanie franco, także próbki. 2855 1—3

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych GALICYJSKIEGO **BANKU KREDYTOWEGO** *we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 3. przyjmuje* **Wkładki na książeczki oszczędności** od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując takowe począwszy od dnia 1. lipca 1879 **po 5½ od sta,** uiszcza zwrot wkładek do 200 złr. w. a. bez wypowiedzenia, tudzież udziela **zaliczki na zastawy** jako to: na kosztowności, złote i srebrne przedmioty, począwszy od 1 zł. w. a. Godziny czynności biurowych: od 9. do 1. przed południem i od 3. do 5. po południu. 2921 8—?

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Gromana — Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. — Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.